

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce

S T R A Z

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

P. O. Box 42 — 31 St. Sta.

Detroit, Mich.

Listy w sprawach dotyczących Straży, oraz prenumeratę i datki ze Stanów Zjednoczonych i Kanady wysyłać na adres:

S T R A Z

P. O. Box 42 — 31 St. Sta.

Detroit, Mich.

Zamówienia i prenumeratę na Straż w Polsce prosimy wysyłać na adres:

A. Stahn

Botaniczna 8/1

Białystok, Polska

We Francji na adres:

A Raczynski, 1 Vieux Chemin d'Annay

Lens.

P. d. C.

France

UWAGI OGÓLNE

Prenumerata na Straż wynosi rocznie \$1.00 Pojedynczy numer 10 centów. W Polsce rocznie Zł. 5.00.

Którzykolwiek z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż bezpłatnie. Prosimy tylko, aby tacy przy końcu każdego roku uwiadomili nas listownie że życzą sobie, aby Straż była im nadal bezpłatnie przysyłana.

Straż nie utrzymuje się z prenumeraty, z powodu, że wielu biednym wysyłana jest bezpłatnie, a podtrzymywana jest dobrowolnymi ofiarami chętnych braci i zgromadzeń. Każdy datek tych, których stać na to, dopomaga do zanieśienia tego duchowego pokarmu ubogim braciom.

Pieniądze dla bezpieczeństwa należy słać przekazem bankowym lub pocztowym, jeżeli w gotówce, to listem poleconym (registrowanym).

O zmianie adresu prosimy natychmiast nas uwiadomić podając wyraźnie adres tak nowy jak i stary.

MYŚLĄCYM POD ROZWAGĘ

Mistyczna Uczta

Zostałem zaproszony na ucztę i przyjąłem zaproszenie. Wchodzę na salę gdzie zastałem wiele innych podobnie jak ja zaproszonych. Siedzący zachowują się spokojnie, słudzy obchodzą stoły i z uprzejmym uśmiechem odpowiadają na stawiane pytania, mnie nie zrozumiałe a tak jakoś ciekawe. Od czasu do czasu słudzy podają pewne wskazówki, którzy siedzący z uwagą przyjmują.

Po pewnej chwili rozpoczęto jakiś cudowny śpiew. Muzyka cicho zagrała i współsiedzący zaczęli śpiewać — słucham: —

„Pan kosztowną obietnicę
Swoim wiernym sługom dał,
Że kto wierzy w słowa krynicę,
Ten królestwo będzie miał.”

Słowa piękne, obietnica jakoby nieuchwytna, a jednak możliwa do osiągnięcia przez wiarę.

Następnie słudzy podają napój. Na dzbanach napis: „Woda Żywota.” Po napięciu się tej wody czuję orzeźwienie, mój umysł staje się jaśniejszym, już myślę inaczej, zastanawiając się czy mam pozostać na sali do końca, czy też opuścić ją z innymi, którzy zniechęceni wychodzą. Woda, która mnie orzeźwiła, im nie smakuje, więc opuszczają salę.

Myślę sobie: Poczekam, nie mam nic do stracenia. Za chwilę, z rozkazu gospodarza, rozdają piękne, białe suknie siedzącym i mnie też jedną podano. Na sukni wybita pieczęć: „Usprawiedliwienie z wiary”. Słudzy objaśniają znaczenie tych sukien i każą wyszywać ozdobne desenia, na przysposobienie się do jeszcze piękniejszej uczy weselnej.

Uczta trwa dalej, słudzy wnoszą różne potrawy, coraz

POŚLANNICTWO TEGO PISMA

Straż jest pismem niezależnym od jakiegokolwiek sekty lub denominacji. Nie jest też wydawane przez jednostkę, ale wspólnym staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego. To też celem tego pisma nie są zyski materialne ani urabianie w czytelnikach przychylniej opinii dla jakiegokolwiek jednostki lub organizacji. Inicyjatywą wydawnictwa Straży jest, aby pismo to było spójną i służyć polskim językiem mówiących Badaczy Pisma Świętego. Misją tego pisma jest głosić o wysokim powołaniu do ucześnieństwa z Chrystusem, wskazywać drogę, warunki i nagrodę tegoż powołania; służyć braciom duchowym pokarmem i zachętą, według wskazówek Pisma Świętego; bronić prawdy i wolności, „którą nas Chrystus wolnymi uczynił” (Gal. 5:1); a także świadczyć o wtórej obecności Chrystusa i o chwalebnym królestwie Bożem, które wkrótce będzie ustanowione na ziemi.

Następnym zadaniem tego pisma jest uczyć o jedności prawdziwego kościoła Bożego — o jedności uzasadnionej nie na ludzkiej organizacji, ale na jednej, prawdziwej wierze, na żywej nadziei, na nieobłudnej braterskiej miłości i na wiernej wypełnianiu osobistego przymierza z Bogiem. Za główny fundament wiary uznajemy „okup za wszystkich”. — Ef. 4:3-6; Jan 17-20-22; Psalm 50:5; 1 Tym. 2:5, 6.

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów, lub ograniczeń sekciarskich, organizacyjnych lub jakichkolwiek. Samo stanęło na gruncie wolności Chrystusowej, tej wolności odważnie broni i czytelników zachęca, by w rzeczach duchowych nie poddawali się pod żadne „jarmy niewoli.” — Gal. 5:1.

Artykuły umieszczane na łamach Straży oparte są na Piśmie świętem, które uznajemy za Boskie Objawienie. Nauki i wywody Straży nie są podawane jako nieomyłne; przeciwnie, za nieomyłne należy uznawać tylko Słowo Boże. To też czytelnicy są zachęcani, aby tymże Słowem Bożem doświadczać wszelkie wywody tego pisma. Źródłem i przewodem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo święte, wszelkie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają się z literą i z duchem tegoż Pisma świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zalecamy jednak radę Apostoła Pawła: „A proszę was bracia . . . iżby nie były między wami rozzerwania, ale abyście byli spójni jednakiem umysłem i jednakiem zdaniem.”—1 Kor. 1:10

to smaczniejsze. Najprzód mleko Słowa Bożego, potem mąkę i inne coraz twardsze ale i coraz więcej nasycające pokarmy. Nasycony i uradowany, zdaje mi się jakoby uczta miała wnet zakończyć się. Wtedy słudzy objaśniają, że czas na owoce i że każdy gość musi sam przynieść takowe z własnego sadu.

Idę i ja szukać tych owoców w swoim sadzie. Znajduję, ale kwaśne, cierpkie nie nadające się do użytku. Przypominam sobie, że zacząłem sadzić drzewa inne lepszego gatunku owocowi, ale że jeszcze nie dosyć urosły. Podlewam, pielęgnuję, oczyszczam i uczę się z Księgi żywota jakby najlepiej owoce te wyhodować. Znajduję wskazówki: potrzeba wytrwałej pracy, cierpliwości, zaparcia samego siebie, świętobliwości itp. Pilnie zabieram się do pracy w nadziei, że z czasem uda mi się wypielegnować choć jeden z tych owoców, jakie u drugich spostrzegam. Nareszcie i to mi się częściowo udaje. Niektóre drzewka pięknie rosną, owoce jakoby dojrzewały, jakoby były gotowe do podania współsiedzącym na sali, z czego wielce się cieszę.

Lecz spotyka mnie zawód. Oni zamiast mię pochwalić i podzielić się zemną swoimi, to podają piokunu, żółci i chrzanu. Przyjmuję, lecz sprawia mi to niesmak. Przypominam sobie o wodzie i nią staram się ochłodzić piekące uczucia. Czuję się lepiej; i znowu pielęgnuję owoce ducha i dalej karmię się Słowem Żywota.

Na sali robi się coraz przestrzenniejsz; jedni już ukończyli wyszywanie na swoich sukniach i zabrani zostali przez Gospodarza do innych pokoi, a inni opuścili salę przed czasem. Moja suknia jeszcze nie wyszyta, owoce niektóre jeszcze nie dojrzały; lecz nie ustaję w pracy wyszywania i pielęgnowania, wierząc w dobroć i hojność Gospodarza, że o ile wytrwam do końca i uczynię tyle na ile miem stać, On w hojności Swej dopełni moje braki i da mi Swoje uznanie.

Nadestane.

Boskie Zrozumiałe Prawo

BOSKA mądrość, miłość i sprawiedliwość decydują co jest najlepszym i taka decyzja jest Boską wolą, czyli Jego prawem. Jednocześnie ściśle mówiąc, tylko tyle Jego woli ile On jej ogłosi Swoim stworzeniom, jest prawem dla nich. To też chociaż prawa Boże nigdy nie są sprzeczne jedne z drugimi, to jednak one mogą być wyrażone więcej przy jednej okazji aniżeli przy drugiej.

Wszystkie inteligentne stworzenia Boże mają pewną instrukcję, czyli są pouczone praw Bożych, które Jego nieskończona miłość, mądrość i sprawiedliwość nakreśliły dla dobra wszystkich. Chociaż wszystkie istoty rozumne były stworzone doskonałe, każda na swoim poziomie egzystencji, to jednak one nie miały tej miary wiedzy i mądrości jaka w zupełnym stopniu należy się naturze Boskiej. Onym wszystkim brakowało doświadczenia, przeto dając im instrukcję o mądrości i właściwości Swoich praw, Bogu upodobało się uczynić ilustrację, którąby objawiła i praktycznie wykazała Jego charakter, udowodniając Jego stworzeniom jak mądre i sprawiedliwe są Jego prawa.

Jest widocznym, że duchem prawa nie jest aby takowe surowo stosować do każdego potknięcia się Jego stworzenia z braku doświadczenia, ale że Bóg zamierza je stosować do myśli i intencji serc. Że taką jest rzeczywista Boska intencja, pokazane mamy w Jego obchodzeniu się z tymi, którzy z braku dostatecznej znajomości stali się grzesznikami.

Zupełnością Jego prawa, tak jak my je teraz rozpoznajemy w świetle Jego Słowa, jest: "Dusza, która grzeszy umrze", czyli że nie będzie dozwolonym żyć żadnej istotcie, która będąc dostatecznie poinformowaną o Boskiej sprawiedliwej woli i uzdolnioną by do niej zastosować się, nie zechce tego uczynić; wszyscy tacy będą odcięci od życia. Tak może ta sprawa być rozpoznana teraz. Dawniej nie było to tak wyraźnie określone ani zrozumiane.

Aby uwydatnić Swe prawo jaknajwyraźniej, Bóg postanowił użyć człowieka jako ilustrację, zanim najwyższa kara tegoż prawa była zastosowana do Aniołów. Przeto na człowieka Bóg nałożył najwyższą karę Swego prawa, czyli śmierć, wiedząc, że z braku doświadczenia człowiek pogwałci to prawo i ściagnie na siebie Jego karę, Bóg zamierzył uczynić w tem ilustrację dla wszystkich Swoich stworzeń, o wielkiej grzeszności grzechu i o jego niechybnych wynikach, gdy jednocześnie Jego miłość i mądrość nakreśliły taki plan, że ludzkość, będąc ilustracją, nie zostanie zgładzoną, ale będzie wybawioną od tej kary, a z otrzymanej lekcji będzie miała tę korzyść, że na wieki wystrzegając się będzie grzechu.

Nie należy też zapominać, że Boskie obchodzenie się z człowiekiem było doskonale sprawiedliwe. On miał doskonałe prawo żądać doskonałego posłuszeństwa od doskonałego stworzenia; a fakt że On nie żądał tego najpierw od Aniołów, było łaską dla nich, pozwalającą im aby przez obserwowanie ludzkości poznali grzech i jego straszne następstwa, zanim sami byłiby narażeni na najwyższą karę; podobnie jak i wobec człowieka okazał także Swoją łaskę, chociaż w inny sposób, to jest przez okup — przez Zbawiciela, restytucję i przez przyszłą próbę żywota, korzystniejszą od pierwszej ponieważ,

przez zdobyte w międzyczasie doświadczenie, ludzie będą mieli znajomość grzechu i jego skutków. Był to mistrzowski zarys mądrej ekonomii ze strony Boga; bo gdyby wyrok śmierci wydany był na Aniołów, którzy grzeszyli, odkupiciel z ich własnego rodzaju byłby potrzebny dla ich wybawienia; i to nie tylko jeden ale wielu, ponieważ oni byli na próbie każdy osobiście a nie przez przedstawiciela. Metodą przez Boga obraną, chwalebny wynik zostanie osiągnięty przez jedną ofiarę i chwalebne korzyści popłyną z tego na wszystkich.

Manifestacja przymiotów Bożych

Zauważmy teraz jak Boski charakter został

"Na straży swej stać będę i stanę na baszcie wyglądać, abym obaczył, co będzie Bóg mówić, co bym miał odpowiadać tym, którzy mi przeczą". —
Abakuk 2:1.

Vol. XXI Maj, 1942 No. 5

SPIS DO RZECZY:

Mistyczna uczta	66
Boskie zrozumiałe prawo	67
Zmartwychwstały Chrystus	69
Uświęceni przez poznanie prawdy	71
Chrześcijańska wolność	75
"Nie poddawajcie się znowu"	77
Odpowiedź brata Russella	78
List z Francji	79
Echo z konwencji	79
Planowane konwencje	80

objawiony w Jego obchodzeniu się z ludzkością, którą On uczynił widowiskiem dla Aniołów. (1 Kor. 4:9) Strzeżmy się przy tem tej pospolitej omyłki sądenia Boskich działań według naszych własnych. Pamiętajmy, że przejawy sprawiedliwości, miłości, mądrości i mocy, jakie widzimy w zwykłych stosunkach pomiędzy ludźmi, jak i w obchodzeniu się rodziców z dziećmi, są dalekimi od doskonałych, tak jak one były na początku, gdy człowiek był doskonałym wyobrażeniem tych przymiotów Jehowy. W rezultacie upadku przymioty te są w ustawicznej walce jedne z drugimi w naszych doświadczeniach. Niekiedy miłość przemaga sprawiedliwość, a niekiedy znowu sprawiedliwość odnosi zwycięstwo nad miłością.

U Boga jednakowoż niema takiego konfliktu i być nie może; żaden z tych przymiotów nie przemaga ani wynosi się ponad drugie. Tak miłość jak i sprawiedliwość są doskonałe i działają tylko w doskonałej harmonii.

Zanim człowiek był stworzonym, Boskie przymioty — sprawiedliwość, mądrość, miłość i moc — miały, że tak powiemy, konferencję w tej sprawie i ułożyły plan, który od onego czasu aż dotąd rozwija się. Plan ten był podsunęty przez mądrość i poparty był przez inne przymioty. Dalsze urządzenie i uskutecznienie tegoż planu pozostawione zostało w rękach mądrości.

Mądrość zamierzyła, aby dane było jak największe doświadczenie na ostateczną korzyść człowieka i dla jaknajwyraźniejszego zilustrowania Boskiego charakteru przed oczami wszystkich Jego stworzeń na jakimkolwiek poziomie istnienia. Odpowiednio do tego mądrość jakoby powiedziała: Niechaj człowiek dostanie się pod kontrolę sprawiedliwości, miłości i mocy osobno, aby siła i działanie każdego z tych przymiotów mogły być tem wyraźniej zilustrowane. Niechaj Sprawiedliwość ma pierwszą zupełną kontrolę; niechaj człowiek znajdzie się najprzód pod surowym prawem: "Nie będziesz tego i owego czynił, pożądał" itp. — "Dnia którego to czynisz (zjesz owoc zakazany), umierając, umrzesz". I tak się też stało.

Człowiek, niedoświadczony i nieprzyzwyczajony do samokontroli i wolności, pogwałcił to prawo i dostał się w ręce Sprawiedliwości, jak to Mądrość przewidziała i przygotowała.

Lekcja człowieka znajdującego się pod kontrolą Sprawiedliwości była długa i surowa, lecz lekcja ta musiała być zupełna, tak aby nigdy nie było potrzeby powtórzenia jej. Ludzie i Aniołowie muszą nauczyć się że Sprawiedliwość jest stanowcza, nieugięta i nieodwołalna. Następnie, zanim mogło być zrozumianem, że lekarstwo dla człowieka jest tylko w Bogu a nigdzie więcej, sposobność była dana na wypróbowanie innego sposobu ku wybawieniu człowieka. Najprzód Aniołom dana była ta władza (w okresie przedpotopowym) i ci sromotnie chybili; albowiem pod ich władzą nie tylko że ludzkość sama stawała się coraz bardziej zdegradowaną ale ich zły wpływ doprowadził do upadku także wielu z tych co mieli ludziom pomagać —

"aniołów, którzy nie zachowali pierwotnego stanu swego".

Ten stan rzeczy zakończył się potopem. Nieco później, pewnemu wybranemu narodowi dany był zakon, druga i odmienna sposobność podniesienia się z upadku, która jednak udowodniła że chociażby Bóg uśmierzył wszelką nieprzyjaźń i gniew, i przyjąłby świat ponownie do Swej społeczności przez przymierze, to jednak ludziom potrzebny byłby Wybawiciel, przez którego oni mogliby pozostać w harmonii z Bogiem, nawet po ich przywróceniu. To też różne ofiary za grzech były ustanowione i Bóg obchodził się z tym narodem tak jakoby grzech pierworodny był zgładzonym. Dał im zakon aby wykazał im, nam i wszystkim ich niezdolność (jako zdegradowanych stworzeń) do zachowania zakonu, bez ponownego podniesienia ich do doskonałości — do wyobrażenia Bożego.

W międzyczasie Miłość stała w gotowości działania, skoro tylko Mądrość da słowo. Miłość działałaby natychmiast, lecz nie mogła z dwóch powodów: Pierwsze, nie mogła sprzeciwiać się ani przeszkadzać Sprawiedliwości w potępieniu człowieka i przekazaniu go przepisanej karze. Drugie: Chociaż Miłość mogłaby przyznać słuszność Sprawiedliwości i uznać jej działanie przez szybkie przygotowanie okupu (równoznacznej ceny), to jednak Mądrość sprzeciwiła się temu naonczas, ponieważ uznawała za najlepsze aby dana z tego lekcja była jaknajzupełniejszą.

Przeto przez przeszło cztery tysiące lat Miłość nie miała zezwolenia do zmanifestowania się i mogła mówić tylko przez obrazowe ofiary i ceremonie oraz przez niewyraźne obietnice. W końcu jednak, gdy słuszny na to czas nadszedł, "w wypełnieniu się czasów", Mądrość dała słowo i Miłość rozpoczęła swe działanie ku wybawieniu człowieka. Pierwszym jej czynem było wytworzyć doskonałego i bezgrzesznego człowieka, który mógłby być odpowiednim "okupem za wszystkich". Człowiek taki nie musiałby znajdować się pod potępieniem Adamowem i życie swoje musiałby złożyć za ludzki rodzaj, aby ofiara jego mogła zaspokoić wszystkie wymagania Sprawiedliwości i przez to stała się odpowiednim okupem i ubłaganiem za grzechy nasze. Ta wielka manifestacja Miłości stała się gdy Bóg dał najwspanialszego, największego i najpierwszego z wszystkich stworzeń, aby Ten stał się człowiekiem na wykupienie ludzkości, co gdy się stało — "nazwali imię Jego Jezus".

Ktoś, co sądzi rzeczy według własnych zwyczajów i uczuć, może gotów tu powiedzieć: To w taki sposób Miłość pokonała Sprawiedliwość i wychodzi na to, że Bóg jest więcej miłującym aniżeli sprawiedliwym i surowym. Nie tak; Bóg nie jest więcej miłociwym aniżeli surowo sprawiedliwym: On jest doskonałym w obu tych przymiotach. Zaiste, będzie to wielkim zwycięstwem Miłości, lecz nie nad sprawiedliwością. Będzie to czemś o wiele większem; albowiem będzie zwycięstwem tak Sprawiedliwości jak i Miłości; a osiągnięciem będzie przez to że Miłość zapłaci cenę wymaganą

przez Sprawiedliwość, czyli **Okup** — równoznaczną cenę.

W taki to sposób Miłość Boża uwydatniła Boską sprawiedliwość i Jego prawo — uwielbiła je, przez uznanie ich wymagań i przez zapłacenie nałożonej na człowieka kary śmierci.

Wiadomo już, że Boska miłość, długo ukrywana, objawiona została gdy Bóg Syna Swego dał, aby Ten stał się naszym Odkupicielem i Zbawicielem. Słowo Jego mówi: "Przez to objawiona jest miłość Boża ku nam, że Syna Swego jednorodzonego posłał Bóg na świat, abyśmy żyli przezeń. W tem jest miłość, nie iżbyśmy my umiłowali Boga, ale iż On umiłował nas i posłał Syna Swego aby był ubłaganiem (zadośćuczynieniem, zaspokojeniem) za grzechy nasze". — 1 Jan 4:9, 10.

Gdy Miłość odkupiła człowieka i była gotowa okazać się przez podniesienie ludzkości do doskonałości i harmonii z Bogiem, Mądrość odroczyła tę sprawę na podstawie, że dalszy rozwój planu ostatecznie tem więcej uwydatni chwałę Miłości i udoskonali jej dzieło — że pewien międzyczas (wiek Ewangelii) ma mieć miejsce, w którym z pomiędzy odkupionych wybrana ma być pewna klasa uczestników z Chrystusem w Jego cierpieniach i urąganiach, aby przez to mogli być uznani za godnych uczestników także w Jego chwale i tryumfalnym dziele "naprawienia wszystkich rzeczy, przepowiedzianego przez usta wszystkich świętych proroków".

Miłość pracowała długo i wiernie, lecz cała ta praca byłaby daremna gdyby Mądrość nie upoważniła Mocy do pewnego szczególniejszego dzieła w tym wielkim planie.

Moc dotąd stała na uboczu i bezpośrednio nic nie czyniła dla wybawienia człowieka, z wyjąt-

kiem podniesienia od umarłych naszego Pana i niektórych cudów będących obrazem na przyszłe dzieło.

Obecnie żyjemy w czasie gdy moc zaczyna działać, nie w opozycji do Sprawiedliwości, ale w najzupełniejszej harmonii z Mądrością, Sprawiedliwością i Miłością. Ona (Moc) kruszy grzech i zło, legalnie wyrzuca karę za grzech i panowanie złego, ponieważ takowe były zgładzone okupem zapłaconym przez Jezusa. O, błogi dzień! Baranek, który był zabity i który odkupił nas Swoją krwią, jest obecnie wyposażony Mocą, aby podnieść i ubłogosławić wszystkich, których kupił i On teraz ujmuje Swoją wielką moc i panować będzie aż do końca nie położy wszystkich nieprzyjaciół pod nogi Swoje, czyli aż wszyscy staną się Jemu poddani, a celowo i rozmyślnie niepoddani będą wytraceni. — Obj. 20:6; 1 Kor. 15:25; Dzie. 3:22, 23.

W taki to sposób Bóg obrał plan, który najlepiej i najwspanialej uwydatni Jego nieodmienną sprawiedliwość i objawi przewyższające bogactwa Jego łaski — Jego miłości; a w podniesieniu człowieka ze zniszczenia, czyli z śmierci do żywota i doskonałości, Boska moc uwydatniona zostanie jeszcze dobitniej aniżeli w jego stworzeniu. A gdy ludzie i Aniołowie dochodzić będą do zrozumienia tak zupełnego owocu Boskiego planu w wiekach przyszłych, czy wraz z naszym bratem Pawłem nie wykrzykną w zgodnym chórze: "O, głębokości bogactwa i mądrości i znajomości Bożej! Jako są niewybadane sądy Jego i niedoścignione drogi Jego! Bo któż poznał umysł (plan) Pański, albo kto był rajcą (doradcą) Jego? . . . Albowiem z Niego i przezeń i w Nim są wszystkie rzeczy; Jemu niech będzie chwała na wieki". — Rzym. 11:33—36.

W. T. 1894 — 237.

Zmartwychwstały Chrystus

Lekcja z pierwszego listu do Koryntian 15:12—26

"Lecz teraz Chrystus z martwych wzbudzony jest i stał się pierwiastkiem tych, którzy zasnąli." — 1 Kor. 15:20.

Powyższy tekst zwraca naszą uwagę na wielką ważność nauki o Zmartwychwstaniu przedstawiając ją jako drugą z rzędu, z których pierwszą Apostoł wskazuje, że "najprzód podałem wam . . . iż Chrystus **umarł za grzechy nasze według Pism.**" (w. 3) Obok tej fundamentalnej nauki o Okupie, stoi nauka o Zmartwychwstaniu.

W pojęciu Apostoła Pawła nauka ta jest tak ważną, że oświadcza iż gdyby ona nie była prawdziwą, wtedy nie byłoby żadnej nadziei poza obecnym życiem, w takim razie opowiadanie Ewangelii byłoby daremne i bezcelowe, a ci, co głoszą ją byłiby znaleźieni fałszywymi świadkami, wtedy wiara Chrześcijan byłaby daremną, jak również i ich nadzieja byłaby zwodniczą, a ich życie ofiarnicze, jakie podejmują w celu osiągnięcia zmartwychwstania i przyszłej nagrody, tylko ograbiałoby ich z doczesnych przyjemności i korzyści, które mogliby osiągnąć w obecnym życiu; a także ci co za-

snąli w Chrystusie poginęli — jeżeli Chrystus nie jest wzbudzony.

Gdyby nie było zmartwychwstania, wtedy nasz stan byłby godnym pożałowania. Jeżeli śmierć Chrystusa nie zapewnia nam tego, co ma nastąpić we właściwym czasie, natenczas pozostajemy jeszcze w naszych grzechach, pod przekleństwem śmierci i bez żadnego promyka nadziei. Co więcej, jeżeli niema zmartwychwstania, chociaż Chrystus umarł, aby ono zapewnić, w takim razie Pan Bóg nie wypełniłby Swojego zobowiązania.

Podczas gdy w wierszach od 12 do 19 jest wykazaną ważność tych dwóch nauk, to jest Okupu i Zmartwychwstania, to wiersze 20 do 26 wykazują ich prawdziwość. Zmartwychwstanie Chrystusa jest udowodnione i utwierdzone wieloma nieomylnymi dowodami — (Wiersze 5 do 8 i Dz. Ap. 1:3), jest zagwarantowane, że wszyscy, których Jezus odkupił Swoją drogocenną krwią, nie tylko zostaną wzbudzeni ze snu śmierci, lecz otrzymają **sposobność** dojścia do zupełnego zmartwychwstania i osiągnięcia wszystkich łask i błogosławieństw

utraconych przez upadek Adama. To też zapewnienie, które Bóg daje wszystkim ludziom, że odkażą Okup dany na krzyżu za grzechy świata został przyjęty jako zadośćuczynienie Boskiej Sprawiedliwości, Pan Bóg może być sprawiedliwym i usprawiedliwiającym wszystkich, którzy wierzą w Jezusa. — Dz. Ap. 17:31; Rzym. 3:26.

Słowa zawarte w wierszu 20 wykazują że różne wierzenia Chrześcijańskie ignorują tę naukę i, że ona stoi w zupełnej sprzeczności z ich naukami a mianowicie o tem, że Chrystus będąc wzbudzony z martwych "stał się pierwiastkiem tych, którzy zasnęli" — że nasz Pan był pierwszym, który osiągnął zmartwychwstanie w całym znaczeniu tego słowa, zmartwychwstanie do doskonałości żywota wiecznego. Prawda, że niektórzy przed Nim zostali wzbudzeni z umarłych na pewien czas, aby znowu powrócić do śmierci naprzykład: Łazarz, córka Jaira, syn wdowy z Nain, syn Sunamitki. Te wskrzeszenia były tylko częściowym obrazem na zmartwychwstanie, aby upewnić ludzi o Mocy Bożej, jaka się okaże we właściwym czasie.

Pismo Święte Jest Logiczne

Zauważ logiczność tych faktów: Jeżeli Chrystus miał być pierwszym wzbudzonym z umarłych, to rzecz jasna, że nikt inny nie mógł zmartwychwstać przed Nim; a ci, (jak jest pokazane w poprzednich wierszach) co zasnęli w Chrystusie, poginęliby, chyba żeby zostali przywrócenii do życia przez zmartwychwstanie; a jeżeli ci co umarli w Chrystusie "śpią w Jezusie", aż do Wtórego Jego przyjścia, zatem jest jawne, że żaden z nich nie poszedł do Nieba przy śmierci. Oni byli umarłymi, zasnęli w Jezusie, odpoczywali w nadziei i muszą tak pozostawać aż do naznaczonego czasu, aby byli wzbudzeni przy Wtórym Przyjściu Chrystusa, gdy Bóg "i tych, którzy zasnęli w Jezusie przywieździe z Nim". — 1 Tes. 4:14; Jan 5:28, 29.

"Dawid nie wstąpił do Nieba." Daniel musi czekać i pozostać w losie swoim, aż do skończenia dni." Abraham musi czekać czasu, w którym posiadzie obiecaną mu ziemię, a której nie otrzymał nawet na jedną stopę. Job musi czekać, aż by przeminął "dzień zły." Święty Paweł a z nim ci wszyscy, którzy umiłowali sławne przyjście Pana, muszą czekać wypełnienia się czasu, w którym otrzymają nagrody za swoją wierność. — Dz. Ap. 2:34; Dan. 12:13; Dz. Ap. 7:5; Job. 14:12-15, 21; 2 Tym. 4:8.

Wszystkie nauki Pisma świętego są w zupełnej ze sobą harmonii, lecz stoją w wielkiej sprzeczności z teologią obecnego chrześcijaństwa, w którego poglądach gdy się rozważa logicznie, niema wcale miejsca na naukę o zmartwychwstaniu. Jeżeli przy śmierci człowiek idzie do nieba i gdy czuje się szczęśliwym, że pozbył się ciężaru ciała (które niektórzy nazywają więzieniem), chociaż go miłuje, dogadza mu i radby w niem pozostać tak długo jak tylko możebne — czemuż on, w imię rozsądku miałby wyczekiwać i mieć nadzieję połączenia się z tem ciałem? Cała ta sprawa jest nielo-

giczną, nie opiera się wcale na Piśmie świętem i niewytrzymującą krytyki.

Z równą siłą sprzeciwia się nauce teologii wiersz 21, w którym stanowczo jest powiedziane: Ponieważ przez **człowieka** śmierć, przez **człowieka** też "Chrystusa Jezusa, który dał samego siebie na okup za wszystkich", przyjdzie powstanie umarłych. Teologia naucza, że odkupienie jest zapewnione przez ofiarę Boga, a nie człowieka. Zaś Pismo święte wykazuje zupełne zrównoważenie przez człowieka Jezusa, za pierwszego człowieka, głowę rodzaju ludzkiego, którego odkupienie, jak również jego potomstwa, opiera się na tej samej zasadzie, na jakiej jego upadek i przekleństwo sprowadziło na nich grzech i śmierć. 1 Tym. 2:5, 6; Jan 1:14.

Porządek w Zmartwychwstaniu

Nasz Pan ponieważ ofiarował Samego Siebie — Swoje ciało — Człowieczeństwo — dlatego został nader wywyższony, aż do Boskiej natury. Dopiero po zmartwychwstaniu powiedział: "Dana mi jest wszelka władza." Jeżeli ta władza dana Mu była w nagrodę za Jego ofiarę, jasnym jest, że chociaż był bogatym w duchowej chwale zanim stał się człowiekiem, tem więcej został zaszczycony po Swoim zmartwychwstaniu, stając się uczestnikiem Boskiej natury z jej najwyższą władzą. W taki to sposób otrzymał On moc do wyswobodzenia z grzechu i śmierci tych, których odkupił Swoją własną krwią. — Filip 2:8-11; Mat. 28:18; Jan 6:51. **▲**

W wierszach 22 i 23 jest pokazane, że wszyscy, co są Chrystusowi — przez wiarę w Jego ofiarę — otrzymają korzyści Jego śmierci w zupełnym zmartwychwstaniu, do doskonałości żywota, który został utracony w Raju. Porządek w jakim będzie następowało zmartwychwstanie, mamy powiedziane, że "Chrystus jako pierwiastek", a w tem liczy się Jezus jako Głowa i Kościół Ciało Jego, to jest "Pierwsze zmartwychwstanie." (Obj. 20:6.) Po tem następuje powstanie wszystkich co są Chrystusowi podczas Jego obecności (grecki wyraz **parousia**—obecność nie przyjście). Czas Jego obecności liczy się cały tysiąc lat Jego panowania. Podczas tego okresu "wszyscy (zli i dobrzy, sprawiedliwi i niesprawiedliwi) co są w grobach, usłyszą głos Jego i wyjdą ci, którzy dobrze czynili, na powstanie żywota; ale ci, którzy źle czynili, na powstanie sądu" — grecki wyraz **Krisis**, sąd a nie potępienie. — Jan 5:28, 29. **✓**

Pierwej wspomniana klasa zaraz przy zmartwychwstaniu otrzyma swoją nagrodę, zupełne zmartwychwstanie, to jest ludzką doskonałość; zaś następna klasa zostanie wzbudzoną na sąd, czyli na próbę otrzymania żywota wiecznego. To będzie ich przywilejem, że będą mogli otrzymać jeżeli poddadzą się zupełnie pod ćwiczenie i kierownictwo Chrystusowe. W przeciwnym razie t. j. gdy się okażą niepoprawnymi, ich próba skończy się po stu latach, po których umrą śmiercią wtórą, z której nie będzie więcej wybawienia. — Izaj. 65:20.

Nikt bez Chrystusa nie będzie mógł otrzymać

żywota wiecznego, zupełnego zmartwychwstania, pomimo, że wszyscy zostaną wzbudzeni od umarłych, co jest pierwszym stopniem do procesu zmartwychwstania i próby, przez którą okaże się czy zasłużyli na zupełne zmartwychwstanie, którym jest rzeczywista doskonałość i żywot wieczny. "Kto ma Syna, ma żywot; kto nie ma Syna Bożego, nie ma żywota." "Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny, ale kto nie wierzy Synowi **nie ogląda żywota, lecz gniew Boży zostaje nad nim.**" — 1 Jan 5:12; Jan 3:36.

Dzieło Królestwa Chrystusowego

W wierszach 24 i 25 mamy pokazane zwycięstwo Chrystusa i w czym będzie to zwycięstwo, mianowicie: zupełne podbicie wszelkiej zwierzchności i władzy, któraby się sprzeciwiała, jak również położy wszystkich nieprzyjaciół pod nogi Jego, bez względu kto się okaże nieprzyjacielem, czy to złe warunki, czy złe zasady, lub złe moce, albo złe jednostki. Najprzód zniszczy On złe warunki przez dozwoleń na czas wielkiego ucisku (Dan. 12:1), a następnie przez spowodowanie warunków doskonałych. Następnie zniszczy On złe zasady,

przez wylanie na świat wielkiego światła i prawdy, przez danie właściwego ducha do serc tych wszystkich, co się okażą chętnymi i posłusznymi. Chrystus także zniszczy wszelką opozycję, przez użycie Swej Wszechwładnej mocy. Również każdy co sprzeciwiałby się sprawiedliwej władzy, zostanie zniszczony przez wtórą śmierć, z której nie będzie więcej wybawienia.

"Bo On musi królować, póki nie położy wszystkich nieprzyjaciół pod nogi Jego." Czas oznaczony na to panowanie jest tysiąc lat. (Obj. 20:6.) Gdy się skończy tysiąc lat wszyscy sprzeciwiający się sprawiedliwości i szatan, który ich zwodził, zostaną wrzuceni do jeziora ognia i siarki, którym jest śmierć Wtóra. (Obj. 20:7-15.) "Ostatni nieprzyjaciół który będzie zniszczony, będzie śmierć" — nie śmierć Wtóra, do której wszyscy przeciwnicy Boży zostaną wrzuceni, bo takie wyrażenie byłoby sobie przeciwne — lecz śmierć Adama, którą Chrystus przyszedł zniszczyć, przez uwolnienie wszystkich co byli jej poddani. Do urzeczywistnienia tego dzieła będzie potrzeba całego okresu panowania Chrystusa — tysiąc lat.

W. T. 1916—105.

Uświęceni Przez Poznanie Prawdy

Lekcja z Dziejów Apostolskich 9:1—20

"Przeżoć pokutujcie, a nawróćcie się, aby były zglądzone grzechy wasze. Gdyby przyszedł czas ochłody od obliczności Pańskiej, a powstałby onego, który wam opowiadany jest, Jezusa Chrystusa, który zaiste niebios ma objąć aż do czasu naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich swoich świętych proroków od wieków." — Dz. Ap. 3:19-21.

Nawrócenie jest dość właściwym słowem, zastosowanym do zmiany jaką muszą uczynić Żydzi zanim mogą stać się chrześcijanami. Jednakowoż słowo to używane jest obecnie w zupełnie innym znaczeniu, gdy stosowane jest do nawrócenia niewiernych i bezbożnych do wiary i posłuszeństwa Bogu i Chrystusowi. Każda radykalna zmiana, czyli przewrót w myśli lub w postępowaniu może być z właściwością nazwana nawróceniem. Dobrze jest ażeby ten punkt był jasno wyrażony, ponieważ jest on często źle stosowany. Naprzykład, nawrócenie Pawła przyrównane jest do nawracania grzeszników, obcych i dalekich od Boga, podczas gdy ono lepiej odpowiada nawracaniu dzisiejszych chrześcijan ze stanu opozycji, do teraźniejszej prawdy, do jej miłości i służby. Takie nawracania są obecnie częste — wielu takich, którzy niegdyś palili podręczniki Biblijne, dzisiaj lubią je i czynią wszystko co mogą, aby rozpowszechnić ich nauki; ich pogląd na Boski charakter i plan, ich przedstawienie Mesjasza i Jego dzieła w przeszłości i w przyszłości. Zmiana, czyli nawrócenie się takich osób uważane jest za znamienne. Rzeczy które kiedyś nienawidzili, teraz miłują, a te co kiedyś miłowali, teraz nienawidzą — stare rzeczy stały się dla nich nowymi; z nowego punktu zapatrywania nowe światło na Boski plan zaświeciło w ich sercach.

Saul z Tarsu, zawzięty nieprzyjaciół Pana Jezusa i Jego naśladowców, był jednocześnie gorliwym sługą Bożym, a jego prześladowania wiernych, jak on sam zapewnia, podejmowane i wykonywane były z zapału, ponieważ myślał że w ten sposób Bogu przysłużyć czynił. On był dobrym człowiekiem, w stosunku do posiadanego światła — lecz to światło było przyćmione. Ponieważ w sercu był szczerym, uczciwym, dobrym i wiernym Bogu, przeto specjalny cud był uczyniony na otwarcie oczu jego wyrozumienia — ażeby mógł poznać prawdę. Jego szczerłość jest poświadczona jego gotowością poświęcenia się tak prędko jak tylko jego duchowe oczy zostały otworzone. Paweł zmienił się nie pod względem swej gorliwości do Boga i Jego sprawy, ale jedynie w kierunku, w jakim tę gorliwość okazywał i w sposobie wykonywania jej, kiedy ją podporządkował pod zmysł Chrystusowy, przez otrzymanie Ducha Świętego. Tak i dzisiaj, kiedy mamy biblijne zapewnienie, że "niezbożni nie rozumieją", mamy również zapewnienie, że mądrzy rozumieją. "Mądrzy" nie są "niezbożni" i my poważamy tych co się ostro sprzeciwiali teraźniejszej prawdzie, a którzy w sercu nie byli niezbożni, ale zwiedzeni i zaślepieni.

Z utnością oczekujemy, że wielu z tej klasy znajdą się jeszcze wśród "mądrych", którym udzielone będzie wyrozumienie chwalebnych rzeczy Boskiego Planu, jakie obecnie są objawiane z Pisma świętego. Będzie im objawione, **ponieważ** nie są niezbożni, ale, jak Saul z Tarsu, są prawdziwymi dziećmi Bożymi, których gorliwość ku Bogu była mylnie wiedzona i mylnie stosowana.

Niektórzy mogą wierzyć, czyli sprzeciwiać się faktom, dowodom, sumieniu itd. dłużej niż inni, ale, awentualnie Bóg udzieli im pewnego rodzaju próby, gorzkich doświadczeń, które dopomogą im do zobaczenia światła prawdy we właściwym kierunku. W ten sposób wiele z nich śpiewa: Przyciągaj mnie do siebie wciąż, choć przez cierpienie me”.

Ojciec Saula był rzymskim obywatelem; prawdopodobnie był człowiekiem zamożnym i wpływowym; był nabożnym Żydem z sekty Faryzeuszów — najbardziej punktualnych i surowych względem Boskich praw. Syn jego nazwany Saulem, za pierwszym królem Izraelskim, miał także rzymskie imię Paweł, z powodu rzymskiego obywatelstwa jego ojca. Oświadczenie Apostoła iż stracił wszystko dla Chrystusa, trzeba rozumieć iż znaczyło także to, że był wydziedziczony przez ojca za to że przyjął Jezusa za Mesjasza. Prawdopodobnie był on biednym w początkach swej misji, jak to wynika z faktu iż podczas głoszenia Ewangelii pracował przy robieniu namiotów. Fakt, że późniejsze zapiski przedstawiają go jako człowieka o poważniejszych wpływach, i z jednym lub więcej sług, jest uważany przez wielu jako usprawiedliwienie dla wniosku, że w późniejszych latach Paweł odziedziczył majątek, możliwie z powodu śmierci jego ojca. W żaden inny sposób nie dałoby się wytłumaczyć “wynajęcia dla siebie domu” w Rzymie i jego znacznych wpływów u urzędników, sterników itd., ponieważ mało wagi i względów wyświadczanych jest biednemu więźniowi.

Co do osobistego wyglądu Apostoła Pawła, to niedawno temu znaleziony został medaljon, z jego podobizną. Jest także Rzymska tabliczka, pochodząca z około czwartego stulecia, która pokazuje Pawła siedzącego w krześle senatorskim, przedstawiając go jako człowieka o pięknym wyglądzie, nieco łysiego, z brodą, przystojnego oblicza, średniego wzrostu i wagi. W “Dziejach Pawła i Tekli”, w pierwszym chrześcijańskim romansie, napisanym około 150 lat po Chrystusie jest opis Pawła, który prawdopodobnie jest najlepszym, i prawdziwą tradycją. W opisie tym Paweł jest przedstawiony jako człowiek “małego wzrostu, łysy, o wygiętych nogach, dobrze zbudowany, ze schodzącymi się brwiami, o długim nosie, ruchami pełnymi wdzięku; czasem wydawał się jako człowiek, a czasem jako Anioł. Jego obyczaje były niezwykle pociągające”. Oczywiście jego dobre wykształcenie i styczność z ludźmi wyższego stanu dodawały mu tego uroku oraz swobody obyczajów i mowy, jakimi tak znamienne odznaczał się w obecności wielu wyższych urzędników, z którymi wszedł w styczność przy różnych okazjach, jako przedstawiciel Pana.

Nasza lekcja łączy się z opowieścią Filipa; kiedy ten ostatni nauczał o Chrystusie, Saul ziejąc groźbą przeciwko wszystkim “tą drogą chodzącymi”, czynił wszystko co mógł, ażeby wytepić chrześcijaństwo. W miarę jak prześladowania spowodowały rozproszenie się wierzących, Saul ścigał ich — idąc nawet poza granice Judei, w swej gorliwości

zgniecenia tego, co uważał za niebezpieczną herezję. Niektórzy mogą dziwić się jak mógł on być w sercu wiernym Bogu, a w umyśle być srogim przeciwko wiernym Pańskim. Wyobraźmy sobie jak ta sprawa mogła się przedstawiać w umyśle Saula. Niewątpliwie on był napełniony żydowskim uczuciem co do Mesjasza i co do swego narodu Izraelskiego; był też prawdopodobnie zupełnie przekonany, że Faryzeusze reprezentowali Boga, oraz wszystkie chwalebne prorocтва i tradycje narodu; a także iż jeżeli Jehowa błogosławił temu narodowi przez tak wiele stuleci, to niewątpliwie Jego łaska musi jeszcze być z nim i jeżeli miałyby nastąpić jakieś dalsze objawienia, to niewątpliwie przysłyby przez nauczonych w piśmie i Faryzeuszów, którzy “siedzą na stolicy Mojżeszowej”, jako przedstawiciele Boga i Zakonu. Spodziewał się Mesjasza z dostojenstwa, i zamożnego, z towarzyskich sfer narodu; — a jeśli wogóle miałyby się urodzić w naturalny sposób, to pochodziłyby z jednej z najlepszych rodzin. Spodziewał się, że Mesjasz postawi zacność Izraela na wyżynie podobnej lub wyższej niż Salomona; — że będzie wielkim kierownikiem i przywódcą swego ludu, którego szczęśliwie wyprowadzi z wszelkich trudności i przeciwności, jak to uczynili Mojżesz, Jozue, Dawid — lecz będzie większym, zacniejszym i że lepiej Mu się powiedzie. /

Jest nam trudno rozumieć jak nierozsądne byłyby twierdzenia Jezusa dla umysłów napełnionych takimi nadziejami. Jezus nie posiadał bogactw, ani stanowiska towarzyskiego, ani wpływów między ludem; był znienawidzony i odrzucony przez religijnych kierowników i starszych ludu; nie mógł też mieć władzy lub jakiegokolwiek wpływu u Rzymskiego cesarza i innych, aby w ten sposób uczynić Izraela głównym narodem na świecie, którego prawa ostatecznie rozszerzyłyby się na wszystkie narody, niosące z sobą przepowiedziane Mesjańskie błogosławieństwa. Zaiste, z punktu zapamiętania Saula, Jezus był oszustem, zwodzicielem i fałszywym Mesjaszem: Jego uczniowie byli ofiarami ogłupienia, a ich doktryny były obliczone na to, aby sprowadzić nienawiść na przewodców religijnych, którzy byli przedstawicielami Mojżesza dla narodu — obliczone na zamieszanie, spory i podziały między ludem, w celu zwiedzenia go i odwrócenia umysłów zupełnie od Mojżesza, od Zakonu i od nadziei Izraela, aby tym sposobem powstrzymać dobrą sprawę Bożą, która stopniowo rozwijała się przez całe stulecia.

Była to gorliwość do Boga i Jego sprawy, która uczyniła Pawła prześladowcą, a nie zamiłowanie do prześladowania — ani też zwyrodniałe pragnienia rozkoszujące się cierpieniami innych. Jego pobudką był obowiązek względem Boga i względem swego narodu; bo jeżeli fałszywe doktryny rozszerzałyby się, to dla niego znaczyło szalenie opozycji tak do Boga jak i jego narodu, co przy najmniej chwilowo zniweczyłoby nadzieje Izraela — odkładając chwalebny dzień błogosławieństw, za którym cały Izrael tęsknił i oczekiwał. Podobnie dzisiaj znajdujemy wiele szlachetnych ludzi chrze-

ści jańskich, sprzeciwiających się terażniejszej prawdzie w tym samym duchu. Nie dlatego, iż miłują prześladowanie, ale dlatego, że wierzą iż Bogu czynią przysługę — że ogłaszanie terażniejszej prawdy znaczy potrząśnięcie, jeśli już nie obalenie, wszystkich religijnych systemów, w których oni pokładają nadzieję, — które, według ich wierzenia pochodzą od Boga i przez które spodziewają się sprowadzić stan Królestwa Bożego, a przez wysiłki misyjne nawrócić świat. Terażniejsza prawda mówi, że te wysiłki są skierowane w niewłaściwym kierunku i okażą się próżne; ona wskazuje na upadek Babilonu i wszystkiego co do niego należy; ona mówi o ustanowieniu Królestwa Bożego i wywyższeniu królewskiego kapłaństwa z dala od sekciarskich reguł; ignorując członkostwo sekciarskie ona uznaje tylko "Prawdziwych Izraelitów" osobiście należących do Odkupiciela. Zwrot myśli, czyli nawrócenie potrzebne obecnie jest prawie tak wielkie i prawie tak trudne jak było dla Pawła i dla innych sekciarzy jego narodu. Przeto radujmy się, że przez łaskę Bożą oczy nasze otwierają się na Prawdę; miejmy też więcej współczucia dla innych, którzy wciąż jeszcze znajdują się w stanie, w jakim był Paweł z Tarsu, gdy prześladował wiernych.

Światłość jaka oświeciła Pawła i tych co z nim szli, była oczywiście nadnaturalna, ponieważ czas tego objawienia był około południa (Dz. Ap. 22:6) a światłość była daleko jaśniejsza niż światłość słońca, które niewątpliwie w tym czasie świeciło wielkim blaskiem, jak wogóle świeci w tym kraju. Zjawisko było widziane przez wszystkich, lecz szczegóły tegoż znane były tylko Saulowi; inni widzieli część światła, ale nie widzieli wizji jaką widział Saul, wizji Syna Człowieczego w Jego uwielbionym stanie. Inni słyszeli głos, ale nie rozumieli słów, które Saul słyszał. Wszyscy upadli na ziemię, ale oczywiście wszyscy byli zdolni powstać i stać zdziwieni, oprócz Pawła, którego oczy były tak poważnie uszkodzone, iż oślepl. W podobny sposób Szczepan widział widzenie, podczas gdy ci co byli blisko niego nic nie widzieli; podobnie Jan widział gołębicę zstępującą na Jezusa, a inni wokoło nie widzieli; podobnie Jezus słyszał pewne słowa od Ojca, a masy ludu mówiły "zagrzmiało". Jest tu nawet uczyniona wzmianka że głos mówił w języku Hebrajskim; podczas gdy ci co byli z Saulem mówili prawdopodobnie językiem syryjskim lub greckim.

Odpowiedź zdziwionego Saula była: "Kto jesteś Panie?" W tym była cała trudność, że Saul nie znał Pana; a nasz Mistrz sam oświadczył, że ten brak znajomości Syna wskazuje na brak właściwej znajomości Ojca. Mamy Jego dalsze wyjaśnienie, że chociaż inni w przeszłości mogli coś wiedzieć o Bogu, nie mogli jednak rzeczywiście znać Go, w znaczeniu osobistego poznania i ocenienia Jego charakteru i ducha. Taka znajomość była możliwa tylko przez Syna, którego częściowym celem przyjscia było objawić Ojca. Tak samo możemy powiedzieć o wszystkich, którzy prześladowali ciało Chrystusowe, nawet gdy czynili to nieświadomie;

powód tego był że nie znali Jezusa, bo nie otrzymali Jego ducha w dostatecznej mierze. Strzeżmy się, ażeby taki duch prześladowczy nie znalazł żadnej sympatji lub miejsca w naszych sercach, ażeby nie przejawiał się w naszych słowach lub czynach. To nie znaczy jednak, że nigdy nie mamy poddawać krytyce czy to osób czy doktryn, albo że nigdy nie mamy napominać lub strofować choćby i publicznie (2 Tym. 4:2), ale napewno znaczy, że napominanie i strofowanie nauk i nauczycieli powinno być czynione według wskazówek Pisma św. — podając powody, podając je wyraźnie lecz nie ze złością, nie szorstko i bez jakiegokolwiek niegrzeczności.

Wyrażenie "A Saul drząc i bojąc się rzekł: Panie! co chcesz, abym ja czynił?" (Dz. Ap. 9:6) prawdopodobnie doskonale wyjaśnia stan ciała i umysłu Pawła w tym czasie; lecz te słowa nie znajdują się w starych manuskryptach; podobnie jak i słowa: "trudno tobie przeciw ościeniowi wierzać", — są opuszczone.

Przez trzy dni Saul nie jadł i nie pił i był zupełnie ślepy. Była to dobra sposobność do poważnego rozmyślenia. Jak upokarzającą była mu ta myśl że tak zawzięcie walczył przeciwko prawdzie! Jakie modlitwy o przebaczenie i jakie postanowienie poświęcenia się Jezusowi, możemy przypuszczać, napełniały jego serce podczas tych dni! Niewątpliwie było to czas dobrego postanowienia odnośnie przyszłości — może Pan łaskawie przebaczy mu i udzieli sposobności do powetowania przeszłości. Miał także sen, że widział człowieka pomazującego jego oczy, przywracając mu wzrok. Czwartego dnia pewien człowiek ubogi i pokorny uczeń Jezusa, zwany Ananiaszem, przyszedł odwiedzić Saula, nie bez bojaźni, znając go jako nieprzyjaciela wszystkich co wierzyli w "tę drogę" i wiedząc, że zamieszkiwał w domu człowieka, który nie był przyjacielem prawdy; lecz będąc zapewniony od Pana, że Saul się modli i przyjmie go z radością, Ananiasz posłany od Pana odważnie wykonał swą część.

W tym jest lekcja dla nas wszystkich; Pan nie posłał któregos z Apostołów z Jeruzalemu. O ile wiemy, Ananiasz nie był nawet starszym ani diakonem, ale był zwykłym, pokornym, posłusznym uczniem, "złamanym i opróżnionym naczyniem, użytecznym dla służby Mistrza". Niechaj wszyscy ludzie Boży będą podobnie napełnieni duchem Pana, gotowi, opróżnieni z siebie, odczuwający swą ułomność i małość; niech będą gotowi i ochoczy do czynienia służby Bożej, ażeby mogli być użyci przez Niego w miarę jak następczą się sposobności. Co za wielkie błogosławieństwo spotkało Ananiasza w związku z jego służbą! Później mógł on rozmyślać jak mało znacznym narzędziem był w rękach Pańskich w zanieśieniu błogosławieństwa takiemu, który następnie stał się zacnym sługą krzyża Chrystusowego. W podobny sposób niektórzy wierni Pańscy w terażniejszych czasach zanieśli Pańskie poselstwo czy to przez słowa czy przez książki i gazetki, i otworzyli oczy takim, którzy następnie stali się wielkimi dla prawdy i w

obaleniu twierdzy błędów. Co za radość tacy otrzymali w przywileju swej służby. Ponieważ nie wiemy co będzie lepsze, to czy owo, przeto roztropnie wykorzystajmy każdą sposobność jaka się nam nastrocza; prosząc o obfitość mądrości i łaski, i więcej sposobności do służby.

To że Pan wie naprzód, jest jasno wykazane w wierszach 15 i 16; On znał Saula — znał jego szczerłość i jego gorliwość — On wiedział że ta szczerłość i gorliwość, tak wnet jak tylko byłyby właściwie pokierowane, uczyniłyby akurat takie narzędzie do Jego służby jakie On zamierzał użyć. Apostół Paweł rozpoznał to sam, a newt śledził Boską Opatrzność wstecz aż do swego urodzenia, mówiąc, że Bóg wybrał go zaraz z żywota matki. On mógł wiedzieć w świetle następných wypadków jak wszystkie jego sprawy od dzieciństwa były nadzorowane tak, aby przygotować go do sprawy misyjnej jako Apostoła; — a nawet jego doświadczenia jako prześladowcy okazały się korzystnymi, ponieważ one upokorzyły jego ocenianie samego siebie i niewątpliwie dały mu większy stopień współczucia dla tych, którzy cierpieli z powodu podobnego jak on zaślepienia, zwiększając swą pomoc względem nich. To, jednak, nie znaczy, że Bóg z góry przeznaczył Pawła aby miał miejsce w Królestwie, ale że Paweł sam postanowił uczynić swe powołanie i wybór pewnym przez wiarę i posłuszeństwo. Pan opatrnościowo strzegł jego dróg w Jego dzieciństwie i w młodości tak, że on sam nauczył się pewnych lekcji i otrzymał pewną przygotówkę, jaka mogła być mu pożyteczna w przyszłości; a kiedy we właściwym czasie otworzył oczy jego wyrozumienia, wiedział doskonale jaką drogę Paweł wybierze dla siebie. Jednakowoż ten sam Apostół mówi, że nawet gdyby nauczał Ewangelii innych, on sam mógłby być odrzucony. Chociaż nosił imię Pańskie przed pogan i przed królów Izraelskich, i ponosił różne cierpienia i straty dla sprawy Pańskiej, on pomimo to, mógł nie zatrzymać, wiernie aż do końca, charakteru zwycięzcy, a przeto mógłby nie zostać współdziedzicem z jego Panem.

Ananiasz przyszedłszy do Saula pięknie mu się przedstawił — on miał Ducha Pańskiego i uradował się z poznania Saula jako brata; rad zapomniać że był prześladowcą Kościoła; nie czynił mu zarzutów; nie powiedział: "Ty zasługujesz na wieczne męki"; ani też: zasługujesz na bicie"; nie uczynił żadnej niestosownej wzmianki o przeszłości, ale przeciwnie, przywitał go w świetle wskazówek udzielonych mu przez Pana, mówiąc: "**Bracie Saulu**". W tym znajduje się piękna lekcja dla wielu z ludu Bożego, którzy są więcej usposobieni ażeby łajać i wyrzucać zamiast pochwalić i radować się z dawniejszym prześladowcą; i tej lekcji potrzebują nauczyć się wszyscy — jest to dowodem rozwijającego się ducha Chrystusowego, ducha miłości, częścią którego jest braterska miłość, uprzejmość i pokora.

Wielkie łuski spadły z ocz Saula i część naturalnego wzroku została przywrócona; lecz wiele większym był duchowy wzrok jaki otrzymał —

oświecenie jego serca — jego umysłu! Ciemność i zaślota jaką tradycja ubrała Zakon i proroków po większej części zostały rozproszone, ponieważ on ujrzał Jezusa — Jezusa jako Odkupiciela, który poniósł śmierć za grzechy całego świata; — Jezusa uwielbionego, kierującego wybieraniem Kościoła, Jego członków, Jego ciała, Jego współdziedziców — którzy są i którzy będą w przyszłości z Jezusem Mesjaszem w chwale i majestacie błogosławić, przywracać i podnosić Izraela i wszystkie rodzaje ziemi. Prawda, są dowody, że Paweł nigdy zupełnie wzroku nie odzyskał, a on również zeznaje, że jego duchowy wzrok nigdy nie osiągnął doskonałości, mówiąc: "Teraz widzimy jakoby przez zakopcone szkło, lecz naonczas ujrzemy twarzą w twarz".

Obrawszy swój posterunek dla Chrystusa, on wyznał go w zwykły sposób, przez chrzest, a nie przez wstąpienie do sekciarskiego systemu. On wstąpił do ciała Chrystusowego i przeto stał się współczłonkiem wszystkich, którzy przystąpili do Chrystusa, jedynej Głowy jednego ciała. Natychmiast spotkał się z ludem Pana, którego już nie wstydił się więcej; od tego czasu nie mógł już za dużo dla nich robić. Każdy zaszczyt i dostojenstwo, jakie posiadał z powodu swego zacnego urodzenia i bogactwa, także rzymskie obywatelstwo, nie były za dobre, aby nie były poświęcone dla Pana, a poznawszy że prześladowając lud Pana, on prześladował samego Pana, teraz zrozumiał, że w spotkaniu się z ludem Pana i poważaniem ich, on spotykał się i uwielbiał Pana. Odtąd on nauczał o Jezusie — rozpoznał Go jako Syna Bożego, tego w którym proroctwa z przeszłości były wypełnione, Mesjasza, który odkupił i który w słusznym Bożym czasie wyzwoli Izraela i świat cały z niewoli szatana, grzechu i śmierci.

NASZ ŻŁOTY TEKST

Jest wzięty z kazania Piotra wkrótce po dniu zesłania Ducha św., jego słowa były niewątpliwie do pewnego stopnia prorocze; one odnoszą się do wtórego przyjścia Pana — chociaż Piotr może nie pojmował jak odległym to wydarzenie być mogło. Napomnienie, ażeby nawrócić się do Pana było dane Żydom, którzy już byli Jego figuralnym ludem, przez przymierze zakonu, a którzy potrzebowali przyjąć warunki Nowego Przymierza i uczynić odpowiednią zmianę w swym życiu — z członkostwa domu sług do członkostwa domu synów — z tych, za których ofiary pojednania były rokrocznie ustawicznie sprawowane, które nigdy nie mogły zgładzić grzechu, do tych co przyjmują jedną ofiarę Chrystusa i jej zasługę odkupienia, starają się o terazniejsze przykrycie dla ich grzechów, przez wiarę w drogocenną krew i oczekując na ostateczne wymazanie ich przy wtórem przyjściu Pana, jak to mówi nasz tekst.

Jak długo wierzący skalany jest fizycznie, umysłowo i moralnie przez grzech, tak długo ma dowód, że jego grzechy nie zostały zupełnie wymazane. Może jednak wielce radować się, jak to prorok wzmiankuje, mówiąc: "Błogosławiony człowiek, którego zakryte są grzechy" i powinien pa-

trzeć naprzód oczekując za czasem kiedy każdy dowód grzechu, każdy znak winy, będzie tak zupełnie wymazany, że nie będzie potrzeby dalszego przykrywania. To dla świętych wieku Ewangelii stanie się przy wtórem przyjściu Chrystusa, kiedy przemienieni będą momentalnie, otrzymując nowe duchowe ciała, jakie im Pan przyobiecał dać w pierwszym zmartwychwstaniu. Dla świata te zmywanie grzechu będzie stopniowe podczas wieku

Tysiąclecia. W miarę jak ktoś dochodzić będzie do zupełnej harmonii z wielkim Prorokiem, Kapłanem i Królem wówczas rządzącym, każdy stopniowo doświadczy błogosławieństw restytucji — wyzbywając się wszystkich objawów złego i grzechu, a powracając stopniowo do pierwotnej doskonałości utraconej w Adamie, a odkupionej przez Jezusa i przywróconej przez zmywanie grzechów pod rządami Jego Królestwa. W. T. 1902 — 76.

Chrześcijańska Wolność

MÓWIONEM jest że po zniesieniu niewolnictwa w Ameryce, kiedy to miliony tych co przez lata podlegali prawom i batom swych panów, od razu dostąpili prawa zarządzania własnymi sprawami, stało się prawie niemożliwym pobudzić tych uwolnionych niewolników do zajęcia się czemkolwiek. W ich zdegradowanym stanie zdawało im się, że wolność oznacza swawolę; i gdyby nie ich obawa przed mękami wiecznymi to nie wiadomo do jakich krańców posunęliby się. Późniejsze doświadczenia były dobrym nauczycielem dla wielu z tych świeżo uwolnionych ludzi. Wielu z nich nauczyło się że muszą panować nad sobą, kontrolować swoje pożądlivości i słabości, pokonywać lenistwo i że w rzeczywistości muszą stać się tak panami jak i niewolnikami. Doświadczenie powoli uczyło ich i dotąd uczy, że lenistwo sprowadza głód, nagość i niesławę, gdy zaś pilność, pracowitość i trzeźwość zapewniają sławę, wygodę, poważanie i wyższe przyjemności; a także że muszą być swoimi własnymi panami i swoimi własnymi niewolnikami.]

Podobnie i nam potrzeba znacznej miary doświadczenia, które jest pewnego rodzaju nauką, aby uzdolnić naszą słabą upadłą naturę, będącą tak długo w niewoli onego srogiego pana. Grzechu, do odpowiedniego używania tej wolności, którą wolnymi uczynił nas Chrystus.

Gdybyśmy byli doskonałymi jak był Adam, na wyobrażenie Boże, to przy naszem obecnem doświadczeniu może nie mielibyśmy tyle trudności z otrzymaną wolnością, ale mielibyśmy z tego radość i różne korzyści. Lecz, niestety, tak nie ma się sprawa z nami! Jesteśmy świadomi naszych niedoskonałości i grzesznych skłonności; i wiemy także iż w miarę jak dochodzi nas znajomość Boskiego planu, wolność jaka przychodzi wraz z tą znajomością, staje się dla wielu siłą. Poznawając prawdę, a przez prawdę wolność od przesądów i strachów, któremi grzech ich związał jakoby niewolników, pierwszym skłanianiem się wielu jest ku duchowemu uśpieniu i beczynności, albo też ku niewoli politycznej lub handlowej.

Gdy surowy pan, czyli zakon, przechodzi i przestaje nas niepokoić, "bośmy już nie pod zakonem ale pod łaską", narażamy się na pewne dość poważne niebezpieczeństwo, chociaż niekiedy radośnie śpiewamy:

"Wolniśmy od zakonu, o jak błogi to stan,

Swą śmiercią ofiarną uwolnił nas Pan."

Jednakowoż wraz z tą wolnością spoczęła na nas większa odpowiedzialność pod pewnymi względami.

Trwanie "pod łaską" pozostawia miejsce dla naszej woli do działania; do używania tej "wolności, którą Chrystus uczynił nas wolnymi". Nasza wolność jest wolnością do działania, do współdziałania z naszym Panem i Odkupicielem w pokonywaniu naszego poprzedniego pana, którym był grzech.

Im zupełniejsze i wyraźniejsze jest nasze zrozumienie Boskiej miłości i Jego wielkiego planu zbawienia, tem zupełniejszą będzie nasza radość i nasza ocena tej "wolności, którą Chrystus uczynił nas wolnymi". Im więcej poznajemy szczegóły naszego oswobodzenia, tem większą i piękniejszą wydawać się nam będzie nasza wolność, a im większą jest nasza radość tem większą nasza odpowiedzialność. "Albowiem wy ku wolności powołani jesteście bracia, tylko pod zasłoną tej wolności ciała nie pozwalajcie, ale z miłości służcie jedni drugim". — Gal. 5:13.

Po zniesieniu niewolnictwa w Ameryce, niektórzy z panów postanowili wykorzystać słabość i nieświadomość zwolnionych niewolników, w ten sposób że udzielili im naprzód pewnych pożyczek, aby następnie zmusić ich do służby faktycznie takiej samej w jakiej byli poprzednio. Podobnie ci, których Chrystus wolnymi uczynił, znajdują że ich stary pan, Grzech, chociaż przyznaje im wolność, gotów jest wykorzystać ich słabość i uczynić ich swoimi sługami, tak samo jak poprzednio byli, chociaż świadomi są swego oswobodzenia. Ci co w taki sposób są przewyciężani, są w rzeczywistości niewolnikami ponownie, chociaż się tak nie nazywają.

Przeto ważnem dla nas wszystkich pytaniem jest: Jaką bezpieczną drogę mógłby obrać ktoś oswobodzony lecz tak słaby i niedoświadczony?

Jest tylko jedna bezpieczna droga. Będąc niedoskonałymi nie zdolniśmy do odpowiedniej samokontroli i do używania wolności tak aby to było ku naszej rzeczywistej korzyści; przeto musimy ponownie stać się w rzeczywistości niewolnikami. Zachodzi tylko pytanie: czyimi niewolnikami? Pozostawione w spokoju pytanie to wnet znalazłoby sobie odpowiedź; stopniowo poddaliśmy się ponownie w niewolę grzechowi, zatrzymując tylko miano wolnych bez żadnej z tego korzyści.

Oprócz grzechu jest tylko jeden drugi Pan, a Tym jest Chrystus i On nie zniewala nikogo, tak jak czyni to grzech. Wszyscy domownicy Chrystusowi są dobrowolnie sługami, a On traktuje ich jako "braci". Chociaż oni wszyscy muszą być posłuszni Jego woli tak jakoby byli niewolnikami to

jednak On nikogo nie krępuje; nie zmusza do pozostania ani do służenia Jemu. Słowem, wszyscy Jego słudzy są dobrowolnymi niewolnikami. Dom Jego jest w rzeczywistości szkołą, gdzie On jest jedynym Mistrzem, używając Swego autorytetu dla dobra, nauki i rozwoju Swoich wiernych.

Jedyny bezpieczny sposób postępowania dla tych co zostali uczynieni wolnymi — usprawiedliwionymi przez Chrystusa — jest następujący:—

Udajmy się do Chrystusa natychmiast, powiedzmy Mu o naszej radości i wdzięczności za uzyskaną wolność; a także o tem że zdajemy sobie sprawę z naszej niedoskonałości, która czyni nas niezdatnymi do samokontroli. Powiedzmy Mu także o naszej obawie, aby on poprzedni pan różnymi chytrymi sposobami nie podbił nas znowu pod swoje panowanie; i ślubując bezwzględne posłuszeństwo Jemu (Chrystusowi) jako Jego słudzy, prosimy Go aby raczył nas przyjąć pod Swoją kontrolę i opiekę — aby nas uczył i ćwiczył, aby użył nasz czas i nasze talenta w jakikolwiek sposób zechce.

Ktoś mógłby jednak zapytać:

(1) Czy takie zupełne poddaństwo nie pozbawiłoby nas wolności?

(2) Czy nie postawiłoby to nas pod zupełną kontrolę pewnego pana, którego każde życzenie trzeba by rozpoznawać i słuchać?

(3) Czyż każda niewola nie jest wstrętą?

(4) Czy niewola taka byłaby rozumna?

Na to odpowiadamy: (1) Tak, poddaństwo takie pozbawiłoby nas wolności w pewnym znaczeniu; to jest w tem że nie moglibyśmy trwać w Jego służbie, pobierać Jego zapłatę i korzystać z błogosławieństw jakimi cieszą się Jego domownicy, bez zupełnego poddania się Jego woli. To jednak nie przeszkadzałoby naszej wolności, ponieważ byłby to nasz własny dobrowolny akt i ponieważ nie będziemy krępowani przez Chrystusa aby w służbie Jego pozostawać. Wolność odejścia zatrzymujemy nawet po przyjęciu przywileju wejścia do tej służby. Służba ta jest przywilejem a nie przymusem; jest dobrowolną niewolą.

(2) Tak, zupełne poddaństwo jest wymaganem od wszystkich domowników; wszyscy mają być posłuszni, bez względu czy rozeznawają mądrość wystawionych reguł czy nie. W miarę ich posłuszeństwa danem im jest rozpoznawać coraz lepiej mądrość i słusność rozporządzeń ich Pana. Z pewnością że nie potrzebujemy obawiać się poddać w zupełności takiemu Panu. On wykorzysta nasze zaufanie nie ku naszej szkodzi lub ujarzmieniu, ale ku ubłogosławieniu nas i ochronieniu przed naszym poprzednim panem i nieprzyjacielem, którym był grzech. Zapewne możemy zaufać Temu, który umarł za nas, aby nas uwolnić z niewoli grzechu i jego zapłaty, śmierci; — który kupił nam wolność i żywot. O, tak, On jest zainteresowany w nas i jest hojnym, wspaniałomyślnym, mądrym i potężnym — jest naszym wypróbowanym, najlepszym przyjacielem.

(3) Niewola grzechowi jest naprawdę wstrętą i gorzka; także przymusowa niewola, jakakolwiekby ona nie było, jest zawsze niehonorowa, tak dla pana

jak i dla niewolnika. Lecz dobrowolna niewola z miłości, poddająca siebie i wszelkie talenta i chwile pod sprawiedliwe i mądre kierownictwo takiego Pana, jest nader szlachetna i mądra.

Miłość, służba i niewola matki dla jej rodziny jest tylko nieudolną ilustracją tej niewoli dla Chrystusa; a jednak ta niewola matki jest słusznie traktowana z szacunkiem i poważaniem.

(4) Nasza słabość i nieudolność w rządzeniu sobą i w ochronieniu samych siebie od sideł naszego dawnego pana, grzechu, pokazuje nam, że jedyną rozsądną rzeczą dla nas jest oddać się Temu, który interesuje się naszym dobrem i który może nas podnieść i wzmocnić. Choćby powodem dla nas nie było nic innego jak tylko samolubstwo, to jeszcze byłoby mądrą rzeczą poddać się Chrystusowi, aby przez to uwolnić się od tego drugiego, okrutnego pana, grzechu, którego zapłatą są cierpienia i śmierć.

Jest jednak inny i ważniejszy powód dla czego powinniśmy dobrowolnie wstąpić do służby Chrystusowej; mianowicie, wdzięczność. Gdy zrozumiemy że wszystko co posiadamy i czem jesteśmy jest przez Niego, że nasza wolność jest Jego darem nabytym Jego własną krwią to najprostsza wdzięczność wymaga że mamy nie tylko podziękować Mu za to ale okazać naszą ocenę tem aby użyć odkupione życie ku Jego chwale, w Jego wspaniałej i zacnej służbie. Ponadto niema radości, któraby mogła równać się z tą służbą.

Widząc ludzkie słabości i chytre złudzenia szatańskie, św. Paweł zachęcał niektórych współtowarzyszy takimi słowami: "Jakoście stawiali członki wasze na służbę nieczystości i nieprawości, tak teraz stawiajcie je na służbę sprawiedliwości ku poświęceniu" (Rzym. 6:19). A nieco dalej mówi: "Będąc uwolnieni od grzechu a zniewoleni (stawszy się niewolnikami) Bogu, macie pożytek swój ku poświęceniu, a koniec żywot wieczny" (Wiersz 22). Na innym miejscu mówi: "Proszę was tedy, bracia, przez łitości Boże, abyście stawiali ciała wasze (na Jego służbę) ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozsądną służbą waszą". — Rzym. 12:1.

Tak więc, jedyny bezpieczny sposób postępowania dla któregokolwiek z usprawiedliwionych polega na poświęceniu, czyli na dobrowolnem poddaniu się Chrystusowi. Wszyscy inni w rzeczywistości stają się ponownie niewolnikami grzechu, choćby nawet nie lubili tej służby. Niektórzy, nie wiedząc jak używać swej wolności i nie mając nad sobą Boskiego kierownictwa, są pod niektórymi względami w gorszym położeniu aniżeli byli wtedy gdy znajdowali się w nieświadomości, skrępowani przesądami, bo uwolnienie ich stało się im nowem źródłem pokus, których pokonać jest im tyle trudniej. Stąd samokontrola jest niebezpieczną dla upadłej i niedoskonałej istoty, chociaż jest dobrą i właściwą dla doskonałej. Dla tego też potrzebnym jest aby wszyscy co dostępują wolności przez Chrystusa, poddali samych siebie pod kontrolę ich Odkupiciela.

Zaiste możemy tu widzieć mądrość Bożą w ze-

(Dokończenie na str. 78)

“Nie Poddawajcie Się Znowu”

“Stójcie tedy w tej wolności, którą nas Chrystus wolnymi uczynił, a nie poddawajcie się znowu pod jarzmo niewoli.” — Gal. 5:1.

MALO jest tych co prawdziwie uwalniają się od błędów i przesądów, bo mało jest takich, którzyby szczerze chcieli oddać się dobrowolną niewolę Chrystusowi, o jakiej jest mowa w poprzednim artykule. Chociaż niektórzy uwalniają się z niewoli pewnych błędów, to jednak wnet wchodzą w drugie, z powodu swych słabości. Wykazaliśmy już, że nikt nie jest dosyć silnym, aby mógł stać sam i że jest tylko Jeden, na którym możemy oprzeć się, o ile nie chcemy być wykorzystani, zwiedzeni, ujarzmieni i ponownie związani przez obecne niedoskonałe i złe otoczenie.

Wszystkie takie uwikłania są zwodnicze. One wydają się być niewinne, lub nawet korzystne, bo inaczej mało kto dałby się nimi uwikłać. Jednym bardzo zwodniczym uwikłaniem, które w obecnym czasie wstrzymuje wielu wiernych od zupełnej i bliższej społeczności z Chrystusem, jedynym Panem, jest ono utarte pojęcie, że aby przyłączyć się do Kościoła, którego członków imiona zapisane są w niebie, musimy także przyłączyć się do jednej z tych licznych organizacyj ziemskich, z których każda rości sobie pretensję, że przedstawia on jeden prawdziwy Kościół i że nauki jej przedstawiają oną jedyną wiarę — “wiarę raz świętym podaną”.

Często czynione jest wrażenie, i jest ono ogólnie przyjmowane, że gdy ktoś nie zostanie przywiązany do jakiej ziemskiej sekty, nie może być członkiem prawdziwego Kościoła. Niewinna dusza, uwolniona przez Chrystusa od służby szatanowi, poinformowana jest prawdziwie, że nie może stać w tej wolności sama, lecz zamiast być skierowana do Chrystusa, Onego jedyne Pana i do Słowa Bożego jako jedyne przepisu wiary i służby, kierowani są do różnych sekt jakoby one reprezentowały Chrystusa i były przez Niego naznaczone do przyjmowania ich usług, a nauki tych sekt wykazywane im są jako zajmujące miejsce i wykazujące rzeczywiste znaczenie Słowa Bożego.

Członkostwo w Prawdziwym Kościele

Aby stać się członkiem prawdziwego Kościoła, “których imiona zapisane są w niebie”, warunki są: (1) zrozumienie naszej własnej niedoskonałości i potępienia jako grzesznicy; (2) uznanie zupełnego pojednania za nasze grzechy dokonane przez Chrystusa; (3) niechwiejna wiara w Jego miłość i dobroć, oraz w Jego nader wielkie i kosztowne obietnice, bez względu jak daleko one przewyższają ludzką mądrość i myśl; i (4) zupełne poświęcenie się Jemu jako naszemu Panu. To są jedyne warunki przyjęcia nas do prawdziwego Kościoła i one wyrażają zupełne poświęcenie, aby być tem i czynić to, co nasz Pan będzie wymagał, w miarę jak dalej starać się będziemy wzrastać w Jego łasce i w znajomości Jego woli. Natomiast stać

się członkiem jednej z tych ziemskich organizacji (kościół), znaczy związać się naprzód aby wierzyć i czynić nie więcej ani mniej jak tylko to co zaznaczone jest w ich artykułach wiary, lub w przepisach zakonnych.”

Takie coś nie pozostawia miejsca na to, aby Duch święty wprowadzał we wszelką prawdę i przyszłe rzeczy wykazywał (Jan 16:13); niema też miejsca na jakikolwiek wzrost w łasce i w znajomości; a w rezultacie tego nowy członek, o ile zostanie wiernym swemu przymierzemu z sektą, do której przyłączył się, nie może dojść do bliższego wyrozumienia prawdy, ani do zupełnego poświęcenia bliżej aniżeli inni wierni członkowie tej samej sekty. Jest on związany dogmatami rzadko zrozumianymi, oraz rzekomymi objaśnieniami Biblii uformowanymi przez omylnych ludzi w czasach wielkiej nieświadomości i zabobonnego zacmienia, jakie początek wzięło z papieżstwa w ciemnych wiekach.

Będąc tak związanymi oni pobudzani są do wierzenia, że każda służba wyświadczona tym organizacjom, składającym się przeważnie z “kół”, jest służbą prawdziwemu Kościołowi, służbą “małego stadka” zwycięzców i zupełnie poświęconych wierzących. Mniemają oni, że pieniądze wydane na rozwijanie sekciarskiej dumy, ofiarowane są Bogu; że bazy, zabawy i inne światowe i podejrzanym pomysły na zebranie pieniędzy, są pracą dla Pana i prawdy. Mniemają, że czas i energia zużywane na pozyskanie pokutujących dusz, jak i wiele innych nie pokutujących, a tylko zaalarmowanych i bojaźnią nakłonionych do wstępowania do owych sekt, gdzie powstrzymani bywają od wyższego poświęcenia i od wzrostu w łasce, w znajomości i w miłości — ludzą się mniemaniem, że to wszystko jest “pracą dla Jezusa”. W taki sposób, w imieniu Pana i w imieniu prawdziwego Kościoła, wielu bywa usidlonych, zwiedzionych i ujarzmionych błędem, będąc wstrzymywani od słuchania Jego Słowa i od wstąpienia w Jego ślady. Społeczność z światem, duch tego świata i światowe błahości, zbytki, nawyknięcia, obyczaje i poglądy są w taki sposób postawione na miejsce społeczności z świętymi, pod zwodniczym mianem Kościoła i Chrześcijaństwa.

Ktokolwiek uwolnił się od tych uwikłań, znalazł prawdziwego Pana i poddał się Jemu, powinien baczyć, aby nic — czy to protestanckie czy katolickie, kościół ani ksiądz nie tamowali jego serca przed prawdziwym Panem i Nauczycielem Jezusem Chrystusem. Także najgłówniejszą i najprzyjemniejszą służbą tych co są wolni powinno być, dopomagać drugim do wyjścia z niewoli grzechu i do poświęcenia się na służbę Chrystusowi. Lecz starając się ich uwolnić, używaj wielkiej łagodności! Pamiętaj, że wielu z nich nauczyło się miłować to gorzkie jarzmo, a niektórzy z nich noszą je z lubością i cierpliwością, mniemając, że to Pan włożył je na nich. Zastosuj więc możliwie

jaknajogędniej, orzeźwiający wino i kojący olejek, a bolących miejsc dotykaj jaknajdelikatniej. Prawdziwe owce, chociaż chwilowo zwiędzone i uwikłane, należą do jednej owczarni i Pan stara się je tam zaprowadzić, a ty jesteś Jego posłańcem. Bądź więc roztropnym tak przez wzgląd na Pana jak i na Jego owce.

Są jeszcze inne więzy błędu poza okręgiem tych wielkich organizacyj, które mienia się być żywym kościołem, lecz są umarłymi. Są formy błędu, uchodzące za światła wyższej prawdy, których uniknąć w tym złym dniu zdołają prawdopodobnie tylko wybrani. Ich zupełne poświęcenie i wierność Panu, trzymać ich będą tak blisko niego, że żadna plaga nie przybliży się do ich namiotu. Będąc napełnionymi prawdą i duchem prawdy oni prędko rozpoznają błąd tak, że on nie będzie w stanie usidlić ich ani ujarzmić.

Przeto wszystkim, którzy uwolnili się od wszelkich poprzednich uwikłań i chcą nadal stać usilnie w tej wolności, którą ich Chrystus wolnymi uczynił, pragniemy powiedzieć: Starajmy się żyć jaknajbliżej głównego źródła prawdy; przyswajajmy sobie jej ducha obficie; stańmy silnie po stronie prawdy i bądźmy wiernymi bez względu ile to ma kosztować. Mistrz, któremu w ten sposób poddaliśmy się, nasz pewny i bezpieczny Przewodnik będzie z nami do końca. On nigdy nas nie opuści ani zaniecha; nie dozwoli też abyśmy byli kuszeni nad możność naszą, ale z każdym pokuszeniem da nam także sposób wyjścia.

“Tysiąc po boku twym padnie,
Po drugim dziesięć tysięcy.
Ty jednak ostoisz się snadnie,
Gdy Pan ochroni cię raczy”.

W. T. — Wrzesień, 1888.

Odpowiedź Brata Russella

Zasługa — Ile potrzeba za Adama?

Pytanie (1911):— Ponieważ Adam był dobrowolnym i świadomym grzesznikiem osobiście zasądzonym i ponieważ ten wyrok ciążył na nim i dotąd ciąży tak że on teraz nic niema i jest niczem, przeto ile zasługi Chrystusowej będzie potrzeba aby go uwolnić z tego stanu potępienia?

Odpowiedź: — Rozumiemy że Adam będąc na próbie, gdy znalazł się winnym i zasądzonym wyrokiem śmierci i gdy poddany był pod tenże wyrok, nie uczynił nic takiego co by likwidowało jego zobowiązania w jakimkolwiek znaczeniu tego słowa; i że potrzeba będzie całkowitego zadośćuczynienia ceną okupu aby Adama uwolnić i dać mu drugą próbę. W ogólnem znaczeniu jest to prawdą o całej ludzkiej rodzinie. Jako dzieci Adama traktowani jesteśmy nie jako jednostki ale jako rodzaj; wyjątkami w tym względzie są Kościół i naród żydowski pod ich zakonem.

W Tysiącleciu zasługa Chrystusowa nie będzie przypisywana nikomu tak jak teraz jest przypisywana Kościołowi. Ona przypisana nam jest w specjalnym celu — aby umożliwić nam stawienie naszego ciała przyjemną ofiarą. W Tysiącleciu żaden nie będzie potrzebował sprawiedliwości drugiego aby to czyniło go przyjemnym. Przeciwnie, cała ludzkość będzie się liczyć jakoby jedna osoba i z takiego punktu zapatrywania będzie traktowana; a Chrystus jako On wielki Pośrednik, Prorok i Król zadość uczyni Boskiej Sprawiedliwości za Adama i za wszystkie jego dzieci, traktując wszystkich jażoby jedną osobę. Po zaspokojeniu sprawiedliwości i kupieniu w taki sposób ludzkości, On wielki Pośrednik wprowadzi w życie Nowe Przymierze i pod tymże przymierzem rozpocznie się błogosławieństwo najprzód z Izraelem, lecz stopniowo wszyscy członkowie ludzkiego rodu otrzymają sposobność dojścia do doskonałości, jak to już wykazywaliśmy.

Aby uchwycić rzeczywistą myśl tego pytania, przedstawię tę sprawę w inny sposób: Gdyby Adam

żył w wieku Ewangelii to, według naszego wyrozumienia, nie byłby sposobnym do uczynienia z siebie ofiary w tymże wieku. Zdaje nam się że w Boskiem zarządzeniu byłoby niestosownym obchodzić się z Adamem tak jak Pan obchodzi się z Kościołem, ponieważ Adam, jako osobiście potępiony, nie miałby nic takiego co mógłby stanowić ofiarę. My zaś mamy coś do stawienia — “Stawiajcie ciała wasze ofiarą żywą”. Chociaż ciała nasze są zmazane to jednak mamy pewne władze, które możemy stawić ofiarą. Jesteśmy gotowi zmusić nasze ciała do poddaństwa. Nadziejemy naszą jest że dozwolonem nam będzie cierpieć z Chrystusem, abyśmy też mogli uczestniczyć w Jego chwale.

Apostoł powiedział: “Nie jesteście sami swoi; albowiemście drogą kupieni. Wysławiajcież tedy Boga w ciele waszem” — (1 Kor. 6:19, 20). To zdaje się wskazywać że coś mamy. Uznawszy Chrystusa za centrum Boskiego planu i za naszego Odkupiciela, wezwani byliśmy do porzucenia grzechu; a także abyśmy uwielbili Boga przez poświęcenie naszego życia, naszych ciał, na Jego służbę. Gdybyśmy jednak byli oryginalnymi grzesznikami, osobiście zasądzonymi, to nie mielibyśmy nic takiego co byłoby naszą własnością i co moglibyśmy poświęcić.

488.

CHRZEŚCIJAŃSKA WOLNOŚĆ

(Dokończenie ze str. 76)

zwoleniu aby potężne systemy skrępowały upadły rodzaj łańcuchami nieświadomości i przesądów, aż do obecnego czasu, kiedy to wybieranie Kościoła, ciała Chrystusowego, jest już na ukończeniu i gdy zupełna znajomość i władza kontroli zostanie ustanowiona na ziemi, kiedy obecnie wznoszący się i zamierzony ucisk (Dan. 12:1) zniecie obecne systemy i skruszy ich łańcuchy.

W. T. Wrzesień 1888.

LIST Z FRANCJI

Poniższy list z Francji (nieokupowanej) pisany był 4-go grudnia zeszłego roku. Do Detroit doszedł w pierwszej połowie kwietnia, b. r., a więc szedł przeszło cztery miesiące. Doprawdy dziwić się trzeba, że pomimo ogromnych trudności komunikacyjnych z powodu wojny i pomimo surowej cenzury, jednak niektóre listy przechodzą, chociaż z tak wielkim opóźnieniem. List nie zawiera w sobie wiele nowości (bo gdyby zawierał, to zapewne nie przeszedłby cenzury), to jednak jest nam drogim, bo każda wiadomość od naszych braci z tamtej strony oceanu jest dla nas wszystkich drogą i pożądaną, szczególnie w tych obecnych trudnych czasach. List podajemy dosłownie i w całości:—

ST. ETIENE, d. 4/12, 1941.

Drogi w Panu bracie Kwolek i wszyscy którzyście w Jezusie Chrystusie:

Łaska i pokój Boży niech będzie z Wami od Boga Ojca i Pana naszego Jezusa Chrystusa, Wodza naszego zbawienia i Dokończyciela wiary.

Drodzy bracia, pragniemy skreślić do Was kilka słów, szczególnie, aby Wam donieść, że Straże z października otrzymałyśmy, to jest dziewięć egzemplarzy; na mój adres nadeszły trzy, na br. T. trzy i na adres br. J. trzy. Z głębi serc naszych składamy podziękowanie Wam, a przede wszystkim naszemu Ojcu Niebieskiemu, który do tej pory okazuje nam Swoją łaskę i miłosierdzie; a nie tylko nam tu, ale i wszystkiemu ludowi Swemu, a zwłaszcza tym co pragną stać blisko Niego: — Zyd. 13:5.

Co do nas, to dzięki Bogu Najwyższemu, znajdujemy się wszyscy przy życiu i zdrowiu tak cielesnie jak i duchowo, i staramy się nadal postępować według jednego sznuru wiary, dopomagając sobie wzajemnie; "izbyśmy się wszyscy zeszli w jedność wiary i znajomości Syna Bożego, w męża doskonałego, w miarę zupełnego wieku Chrystusowego".

Miło nam było czytać te ostatnie artykuły z tych Straży, które to Bóg przygotowuje, przez Swych sług; a zwłaszcza te wiadomości z konwencji, gdzie to współpraca braci zaczyna przybierać coraz lepszy obrót, ku połączeniu się w jeden węzeł miłości bratniej. Oby Bóg Najwyższy raczył wszystkim dzieciom Swoim dać to zrozumienie ducha miłości i jedności; aby pomiędzy Jego ludem nie było więcej rozterek, ale aby zapanowała ta prawdziwa i szczerą miłość i jedność rodziny Bożej; co też z głębi serc życzymy Wam wszystkim, tak z jednej strony jako i drugiej. — Ps. 133; Manna z Września 13; Ef. 3:14-21.

Przy zakończeniu starego roku ślemy Wam wszystkim serdeczne życzenia najobfitszych łask i błogosławieństw od Ojca światłości, aby Was nadal raczył utwierdzać w wierze, miłości i wytrwałości, bo zdaje się, że ten rok 1942 przyniesie ludowi Bożemu tem więcej prób i doświadczeń. Miejmy jednak nadzieję i ufność w Boga, że chociaż przyjdą większe doświadczenia, On nie dopuści abyśmy byli nad możność kuszeni. Przeto, bracia drodzy, bądźcie mocni, nieporuszeni i obfitujący we wszelkim uczynku Pańskim zawsze; wiedząc iż praca Wasza nie jest daremna w Panu.

Kończąc, pozostaję w miłości bratniej, z łaski Zbawiciela,

T. G.

P. S. — Od brata Stahna nie mamy żadnej wiadomości. Tam gdzie brat Raczyński przebywa, bracia starają się stać przy Panu i Jego prawdzie. Mamy nadzieję, że o ile Bóg Najwyższy dozwoli, to z br. Raczyńskim zobaczymy się w czasie świąt Narodzenia Pańskiego.

ECHO Z KONWENCJI W CHICAGO, ILL.

Umilowani w Panu bracia i siostry:—

Niniejszym pragniemy podzielić się z wszystkimi uczestnikami jednej i tej samej wiary i nadziei w Chrystusie Jezusie, Panu naszym, temi błogosławieństwami i radością jakich, z łaski Ojca Niebieskiego, doznaliśmy na jedno-

dniowej uczcie duchowej, która odbyła się w Chicago w dniu 5 kwietnia, b. r., przy udziale znacznej liczby braci i siostr miejscowych jak i ze zgrupowań okolicznych.

Sześciu braci usłużyło duchowem pokarmem, wykładami na czasie, szczególnie około znaczenia Święta Wielkanocnego, które w tym właśnie dniu świąt chrześcijański obchodził. Wykazywanem było jak wielkie znaczenie przywidywane jest w Biblii do tego święta Zmartwychwstania Pańskiego i jak wielka nadzieja jest w tem dla nas i dla całego świata — że przyjdzie czas ogólnego odrodzenia, zmartwychwstania dla zubożonej i zamierającej ludzkości i że, według naszego wyrozumienia Pisma świętego, czas ten jest już niedaleki, a obecna straszna wojna światowa jest jakoby łamaniem i kruszeniem niesprawiedliwych władz i systemów ludzkich, aby na gruzach tychże mogło być ustanowione sprawiedliwe królestwo Boże — Ps. 2:3-9; Dan. 2:44.

Ta miła uczta duchowa i społeczność bratnia była szczególniejszą pociechą dla nas miejscowych braci i siostr; była jakoby odpoczynkiem po wielkiej burzy. Burza różnych swarów i walk miotająca naszym zgromadzeniem już od dłuższego czasu, a w ostatnich kilku miesiącach doszła do takiego napięcia, że groziła nam ruiną duchową i zupełnem odcięciem się od jakiegokolwiek społeczności z wszystkimi innymi zgromadzeniami tej samej kosztownej wiary. Rozumiejąc, że taki stan rzeczy jest niebezpieczny dla naszego zbawienia, bo jest wyraźnie przeciwny nauce naszego Pana, który za główną zasadę dla Swoich naśladowców wystawił miłość wzajemną (Jan 13:34, 35; 1 Jan 4:7-12; 3:11-15), wielu braci starało się przeciwdziałać temu duchowi uprzedzenia i walki, jaki przez niektórych przedniejszych i wpływowych braci był coraz bardziej podniecany. Lecz wszelkie takie próby tylko pogarszały sytuację, bo duch walki (w tych co walczą przeciwko braciom) tem więcej się wzmacniał i wielu z braci tak miejscowych jak i pozamiejscowych było nielitościwie zwalczanych, na czem wielu członków zgromadzenia cierpiało.

Wobec takiego stanu rzeczy kilku braci starszych i diakonów, i pewna część zgromadzenia, postanowiliśmy ułownie się z pod tych wpływów bratniej walki i rozpocząć osobne zebrania w duchu zgody, pokoju i jedności z wszystkimi tymi, którzy są w tej samej prawdzie Bożej i w społeczności jedni z drugimi. Chociaż jesteśmy zawsze gotowi walczyć o zasady, "o wiarę raz świętą podaną", to jednak nie chcemy walczyć z żadnymi braćmi. Wszystkim przyznajemy prawo i wolność do sprawowania służby Bożej tak jak im ich rozsądek i sumienie dyktuje.

Jesteśmy również za przyjaźnią i za połączeniem się z braćmi grupy "Stowarzyszenia", czyli z braćmi od "Brzasku" — za połączeniem grupowem, do którego od pewnego czasu dążą obie grupy. Mamy nadzieję, że starania te będą uwieńczone pomyślnym wynikiem, że w słusznym czasie dojdzie do połączenia, na zasadach równości, wolności, miłości i wzajemnego zaufania; lecz nie jesteśmy za tem, aby w międzyczasie odłączać się od jednej grupy a przyłączać się do drugiej. Takie coś byłoby poniżeniem, pogardą dla braci grupy "wolnych", z którymi dotąd byliśmy w społeczności, a rozumiemy że grupa ta jako całość nie zasługuje na taką pogardę, że czynni jej słudzy międzyzborowi są dotąd wierni Panu, prawdzie, braciom i zasadom sprawiedliwości, a więc zasługują na nasze uznanie, a nie na pogardę.

Zgromadzając się narazie osobno chcemy być w przyjaźni chrześcijańskiej z wszystkimi braćmi tej samej wiary, chcemy trzeźwo obserwować starania ku połączeniu tak jednych braci jak i drugich, i sami chcemy w tym kierunku pracować, w nadziei, że przy szczerych staraniach obojnych dojdzie do ogólnego połączenia grupowego. Gdyby z jakichkolwiek powodów do połączenia takiego nie doszło, chcemy aby bracia wolni w innych zgromadzeniach rozumieli o nas że jesteśmy również zgromadzeniem braci wolnych, w społeczności i międzyzborowej współpracy z innymi podobnymi zgromadzeniami i że takimi pozostaniami, dokąd

grupa braci wolnych, tak jak dotąd, trzymać się będzie fundamentalnych prawd Pisma św., oraz zasad wiary, pokoju, miłości, wolności, świętobliwości i sprawiedliwości, również porządku i karności nowego stworzenia.

Z takich pobudek, w takim zrozumieniu i w takim celu zapoczątkowanem zostało to osobne zgromadzenie nasze około miesiąc temu, a ta mała uczta duchowa była pierwszą urządzoną przez toż zgromadzenie. Mamy nadzieję, że wszyscy biorący udział byli zbudowani a nie zgorznięci. Jeżeli w przeszłości, gdy jeszcze byliśmy w tym wirze sporów i walki, mimo naszej woli, wyrządziliśmy komu jakąkolwiek przykrość, serdecznie przepraszamy i mamy nadzieję, że bracia nam to przebaczą tak jak i my jesteśmy gotowi przebaczyć wszystkim i przebaczymy wszelkie przeszłe urazy.

Trzeba dodać, że siostry przyczyniły się dużo do sporządzenia tej uczty, ponieważ same, własną pracą i kosztem, wzięły na się zadanie obiadowego pożywienia cielesnego dla wszystkich uczestników. Zapasy poczynione były tak obfite, że oprócz przekąski obiadowej uczestnicy zaproszeni byli jeszcze do przekąski podwieczorkowej, po zakończeniu konwencji.

Przy zakończeniu zadecydowanem było przez ogólne głosowanie za podniesieniem rąk, aby z tej konwencji przesłane było przez Straż i przez Brzask chrześcijańskie pozdrowienie wszystkim uczestnikom tej samej wiary i nadziei w Chrystusie Jezusie, co też niniejszem czynimy.

Za zgromadzenie Wolnych Badaczy Pisma św.

J. J., Sekretarz.

UWAGA: — Jest możliwem, że powyższe echo z konw. w Chicago zdziwi niejednego z czytelników Straży i nasunie mu na umysł różne niemile myśli, zakłopotania, domysły itp. W rzeczywistości rzeczy takie jak nieporozumienia, spory i rozdwojenia pomiędzy braćmi, budzą wrażenia przykre, nie tylko na tych co są tem dotknięci wprost, ale i na wszystkich innych braci, wyznawców tej samej prawdy Bożej. Radzimy jednak aby czytelnicy nasi przyjmowali takie wiadomości, na ile to możliwe, ze spokojem, bez jakichkolwiek potępiających domysłów i osądzeń na kogokolwiek. Prawda Słowa Bożego jest piękna, święta, harmonijna i rozbudza dobre rzeczy pomiędzy tymi co ją przyjmują, ducha jej sobie przyswajają i nim starają regulować swe serce i życie; lecz niestety! ci co ją przyjmują będąc z uadłego rodu Adamowego są słabymi upadłymi umysłowo i moralnie, jedni więcej a drudzy mniej. Ponadto mamy nieprzyjaciół duchowych, niewidzialnych, którzy szczególnie w tych czasach otsatecznych, są bardzo czynni aby wiernym Pańskim szkodzić, usidlać ich, pobudzać do walki itp. Te złe wpływy i naturalne niedomagania poszczególnych braci przyczyniają się do dużo znacznych a wcale niepotrzebnych sporów i walk pomiędzy braćmi. Walczący są przekonani że walczą w dobrej sprawie, dla sprawiedliwości; zwalczani zaś widzą i czują, że sprawiedliwość jest gwałcona; a widząc to nie mogą pozostać obojętnymi, sprzeciwiają się walczącym i w taki sposób walka się wzmacnia. W takich warunkach wszyscy cierpią i tak jedni jak i drudzy wystawieni są na większe doświadczenia, pokusy i na niebezpieczeństwo większych omyłek i posuwania się do krańcowości. Ma się rozumieć, że niektórzy są temu winni więcej niż inni, lecz oni tego nie widzą, główną winę innym przypisują i tych w nieprzystojny sposób zwalczają.

Gdy te nieporozumienia i spory dochodzą już do takiego stanu, że zakłuczają spokój wspólnych zebrań, że zebrania zamiast przewodem zbudowania w wierze, w miłości, w świętobliwości i w innych owocach Ducha świętego, stają się przewodem złości, uprzedzeń nienawiści i różnych innych złych i gorszących rzeczy, to lepiej jest dla wszystkich w to włączonych aby, zamiast ustawicznie się wadzić, nastąpiło rozdzielenie. O ile rozdzielenie podejmowane jest z czystych pobudek, t. j. aby zaprzestać dalszych sporów i zebrań prowadzić we właściwym duchu zgody i miłości chrześcijańskiej to rozdzielenie takie nie jest złem i dla prawdziwie miłujących Boga ono dostarcza bardzo ważnych i korzystnych lekcji a z czasem, o ile obie strony starają się kierować duchem Chrystusowym — duchem pokory, miłości

i przebaczenia — może nastąpić lepsze zrozumienie, pojednanie i ponowne zjednoczenie.

Powyższe uwagi piszemy nie w duchu stronnictwa, ale w znaczeniu ogólnem, dla informacji, pociechy i korzyści wszystkich braci, a szczególnie tych co w podobnych doświadczeniach byli w przeszłości, są obecnie, lub jeszcze mogą znaleźć się wprost lub pośrednio. Wszystkie rzeczy należy nam traktować poważnie, wszechstronnie, zasadniczo, a nauki, przykłady i ilustracje Pisma świętego powinni pouczać nas jak te różne zasady mają być pojmowane i stosowane w naszym życiu i w naszych stosunkach z ludźmi, a szczególnie z domownikami wiary.

Na razie braciom w Chicago, tak jednym jak i drugim wyrażamy naszą sympatję w tem ich doświadczeniu. Zyczeniem i modlitwą naszą jest aby ono przyniosło pewne korzystne lekcje tak tym co się odłączyli jak i tym co pozostali na miejscu. Powyższe oświadczenie tych co się odłączyli, oświadczenie, że nie chcą walczyć przeciwko żadnym braciom, spodziewamy się, że podziała pokojowo i na tych co pozostali; że tak jedni jak i drudzy unikać będą złych mów, oskarżeń, osądzeń i potępiań jedni na drugich. I w taki sposób, przy dobrej woli i wspaniałości myślności, może lepiej będą mogli wzajemnie zrozumieć się, będąc na osobności, aniżeli gdyby byli razem; a gdy nastąpi lepsze zrozumienie to spodziewać się można, że nastąpi też przebaczenie i zupełne pojednanie, co, daj Boże, aby się stało w rychle. **Redakcja i Wydawnictwo Straży.**

PLANOWANE KONWENCJE

W Gary, Ind.

Z okazji amerykańskiego święta wienienia grobów, planowana jest dwu-dniowa konwencja w Gary, Ind. Wszyscy bracia i siostry ze zgromadzeń okolicznych są serdecznie zaproszeni. Konwencja ta odbywać się będzie w dniach 30 i 31 maja, b. r., w audytorium publicznej szkoły "EMERSON HIGH SCHOOL", przy Carolina, Georgia i 7th Ave. Rozpoczęcie w sobotę, 30-go maja, o godz. 9:00 rano.

Bliższych informacji chętnie udzieli na żądanie sekretarz br. W. Wójcik, 1104 Maryland St., Gary, Ind.

W Springfield, Mass.

W tych samych dniach, czyli 30 i 31 maja, b. r., odbędzie się druga podobna konwencja na wschodzie, w mieście Springfield, Mass. Adres sań: "MOUNT CARMEL HALL", 1011 Columbus Ave., na drugim piętrze. Rozpoczęcie w Sobotę, o godz. 9:30 rano. Miejscowe zgromadzenie serdecznie zaprasza na tę konwencję wszystkich, którzy wierzą, że Jezus dał Samego Siebie na okup za wszystkich.

Po bliższe informacje interesowani raczą zwrócić się na adres: Jan Kwiatkowski, Shoemaker Lane, Agawam, Mass.

W Hartford, Conn.

Dwudniowa konwencja lokalna planowana jest także w Hartford, Conn., na 4 i 5 lipca, b. r., w łączności z amerykańskim świętem niepodległości. Bracia w Hartford pierwotnie zamierzali urządzić taką konwencję 30 i 31 maja, lecz na wiadomość, że w tych dniach odbędzie się konw. w Springfield, Mass., odłożyli swoją do lipca, aby bracia i siostry mogli uczestniczyć tak na jednej jak i na drugiej.

Bracia w Hartford podają także do wiadomości iż podczas tej konwencji mogły również być urządzony chrzest, gdyby zachodziła tego potrzeba. Jeżeli tedy gdziekolwiek w okolicy znajdują się bracia i siostry, którzyby życzyli sobie chrzest przyjąć, raczą napisać o tem na niżej podany adres.

Konwencja odbywać się będzie w "ODD FELLOWS HALL", pod nr. 420 Main St., Hartford, Conn. Wszyscy bracia i siostry ze zgromadzeń okolicznych, a także i z dalszych, są uprzejmie zaproszeni.

Po bliższe informacje interesowani raczą pisać na adres: J. Sliwiński, R. F. D. 1, Rockville, Conn.